Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 35 groszy

Nr. 3. Zamość, niedziela 19 stycznia 1930 r. Rok II.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Od wydawnictwa.

Zamierzając zobrazować rolnictwo, przemysł i handel Zamojszczyzny w specjalnie dla szerszego ogółu w Polsce przeznaczonym numerze, przewyższającym zwykłą objętość naszego pisma, zwracamy się do sfer zainteresowanych o nadsyłanie nam opisów z tych dziedzin, reklam i t. d.

Pamięci Straceńców

(Za wolność i lud).

„Lecz tuż za nami idą już nowe za lud [do walki szeregi.
Już lud podnosi schyloną głowę morze [zalewa już brzegi".

Rok 1863 jest bodaj najtragiczniejszym w naszych walkach o wolność.

Doprowadzone do rozpaczy społeczeństwo chwyciło za broń. A jaka to była broń? W co i jak ubrany był żołnierz-powstaniec?

Strzelba i kosa były główną bronią, niekiedy karabiny. Ale oddziały silne były duchem, uzbrojone inną bronią — ukochaniem sprawy narodowej — za wolność i lud! „Ot, oddział Czerwińskiego w lesie pod Gorajem na 840 ochotników posiadał 300 strzelb myśliwskich przeróżnego systemu, 13 karabinów gwintowanych, które były powierzone celnie strzelającym, reszta uzbrojoną była w duże dzidy, okute żelaznymi braniakami" (J. N. Rayski).

Z chwilą wybuchu powstania — wszystkie oddziały powstańcze liczyły 10 tys. ludzi, — bez broni i źle uzbrojonych. Później szeregi pomnożyły się do 30 tys.

Moskale posiadali armję: w Kongresówce 90 tys., na Litwie 60 tys., na Rusi 45 tys. Z czasem na ziemiach byłej Rzeczypospolitej zgromadzono olbrzymią armję 400 tys.

Walka trwała $1^1/_2$ roku. Stoczono 650 bitew i potyczek. Na placu legło około 25 tys. powstańców, nie licząc zesłanych do kopalń, rozstrzelanych i t. d. Ogółem oceniają straty Polski na około 100 tys. Lata 1863 — 1864 były olbrzymią ofiarą ponad siły. Kwiat młodzieży zginął. Przerażająca cisza śmierci zaległa całą Polskę.

Nadzieje na obcą pomoc zawiodły. Interwencja Francji na rzecz Polski nie odniosła pożądanego rezultatu. Prusy poparły Rosję. Jedynie Papież Pius IX, stojący po stronie Polski nakazał w dn. 31 sierpnia 1863 r. wszystkim katolikom modły za Polskę.

Powstanie upadło. Ale nie zginęła sprawa, za którą walczono, nie zapomniano wielkiego poświęcenia. Nie trzeba było długo czekać na to, aby znowu zaczęły rodzić się wielkie myśli o czynie zbrojnym — o nowej walce za wolność. Krew ofiarna zrodziła mścicieli krzywd i poniżenia. Nowe pokolenie popowstaniowe poprowadziło dalej walkę o wolność, ujęło w swe dłonie sztandar niepodległości.

Już w r. 1894 wybucha gorący protest w Warszawie w rocznicę Kilińskiego. Sprawa narodowa wzmaga się na sile przez prasę nielegalną. Po wsiach i fabrykach tworzą się koła patrjotyczne. Więzienia wypełniają się działaczami. Na starych szlakach widać znów zesłańców do Rosji. Na stokach cytadeli giną entuzjaści wolności, Okrzeja i inni. W 1914 r. zorganizowane narodowo społeczeństwo polskie w wybuchu wojny europejskij widzi drogę do odzyskania wolnej ojczyzny.

Antoni Borkowski.

Działalność Polskiego Białego Krzyża

w Zamościu.

Rzuciliśmy pobieżnie okiem na działalność Rodziny Wojsk., przyjrzyjmy się bliżej drugiemu, bardzo ważnemu, a równie ruchliwemu i czynnemu Kołu Polskiego Białego Krzyża w Zamościu. Gdy weźmiemy pod uwagę pracę tegoż, z przyjemnością stwierdzić musimy fakt, że nasz Zamojski Biały Krzyż, to instytucja trzymająca silnie rękę na pulsie działalności oświatowej w tut. garnizonie, a temsamem tworząca nam obywatela stojącego na takim poziomie kultury, jaki pragniemy posiadać w polskiej sferze włościańskiej lub podmiejskiej.

Bo na czoło dążeń ogółu wysunęła się obecnie idea podźwignięcia ludu z dotychczasowej ciemnoty przez żołnierza naszego, a ruch w tym kierunku ma znaczenie doniosłe, bo kładzie podwaliny pod trwałość i dobrobyt Rzeczypospolitej.

Polski Biały Krzyż nie jest instytucją wojskową, ale dla wojska pracującą. W skład organizacji P. B. K. wchodzą osoby nie mające nic wspólnego z wojskowością, a należące do elity umysłowej, społecznej lub towarzyskiej.

Prezesem miejscowego Zarządu P. B. K., jest p. Starosta Pryziński — zastępczyniami: pp. senatorowa Zubowiczowa i pułkownikowa Bujwidowa! instruktorką zaś p. kapitanowa Gołkowska, której nadzwyczajnej ruchliwości i pracy zawdzięcza nasze Koło P. B. K. obecną żywotność i rozwój daleko idący.

W roku szkolnym 1929 zorganizowało Koło trzy Kursy: 1) handlowy dla 20 podoficerów zawod. przy Macierzy Szk. 2) kurs dokształcający dla 27 podoficerów zaw. Celem kursu jest umożliwienie złożenia egzaminu z 6 oddz. szkoły powsz. 3) kurs dla 25 uczniów z orkiestry na świadectwa z 5 oddz. szk. pow.

Wykładają nauczyciele semin. naucz. i szkoły powszechnej. Koszta utrzymania 2 pierwszych kursów w połowie pokrywa P. B. K., kurs dla orkiestry całkowicie opłacony jest przez P. B. K.

Ostatnio podjęło Koło starania w Związku Ziemian celem zorganizowania kursu rolniczego dla ochotników obu pułków. Ostatni ten kurs jest w fazie organizacji.

Pozatem Koło posiada 3 świetlice w tut. garnizonie, w których są czytelnie dla żołnierzy i wypożyczalnie książek z własnej bibljoteki, złożonej z 5700 egzemplarzy.

Tak w pokrótkiem streszczeniu wygląda praca P. B. K. na terenie Zamościa.

Olga Andruszewiczowa.

Razem — młodzi przyjaciele

ku lepszemu jutru.

III

Najważniejszymi zagadnieniami Związku Młodzieży Wiejskiej jest sprawa samowychowania i samokształcenia członków.

Tam, gdzie powstaje Koło, po pewnym czasie można zauważyć we wsi zmianę. Ustają wszelkiego rodzaju bójki, zanika wyrządzanie psot i mniej się słyszy o pijaństwie wśród młodych.

Wszystkie złe nałogi usuwa zorganizowana gromada przez wprowadzenie pożytecznych zabaw, sportu, czytelnictwa, kursów, odczytów, pogadanek, urządzanie wycieczek krajoznawczych i t. p.

Każda gałąź pracy jest przepojona zasadami samowychowawczemi, to też młodzież wiejska, bogacąc swój umysł, nietylko zapomina o swych nałogach, ale przez wzbudzenie w swych duszach umiłowania piękna staje dzielnie do walki z otaczającym ją złem.

W dziedzinie pracy wychowawczej Związek dąży do wyrobienia samodzielnej jednostki pełnej inicjatywy.

Szczególną uwagę zwraca na wyrobienie obywatelskie członków przez zaznajamianie ich z zagadnieniami dotyczącymi praw i obowiązków obywatela, przez szerzenie zrozumienia wolności obywatelskiej z rozróżnieniem samowoli i bezprawia.

Obok kształcenia ducha i urobienia charakteru, co zajmuje lwią część pracy związkowej, poświęca się także czas na zawodowe kształcenie członków.

Wychowanie rolnicze młodzieży objęło już dziś wszystkie Koła, przy których powstały sekcje wychowania rolniczego. W sekcjach tych młodzież przygotowuje się teoretycznie i praktycznie do uprawy roli oraz hodowli zwierząt domowych. Wiedzę rolniczą zdobywa młodzież drogą pogadanek, odczytów, doświadczeń a także kursów rolniczych.

Wprowadzone przez Związek konkursy rolnicze, których głównym inicjatorem, pionierem i propagatorem jest profesor Mikułowski-Pomorski, są nową formą kształcenia zawodowego, a polegają na hodowli zwierząt i uprawie roślin prowadzonych według wskazówek wybitnych fachowców. Każdego roku, zimową porą, odbywają się w poszczególnych okręgach kursy przedkonkursowe, na których młodzież zaznajamia się z tematami konkursowemi oraz ich prowadzeniem.

Komisja wychowania rolniczego Okręgu wraz z Instruktorem prowadzi przez cały rok kontrolę prac w poszczególnych sekcjach, lustrowanych także przez inspekcję Wojewódzkiego Związku.

Konkursy rolne ułatwiają członkom zdobywanie wiedzy fachowej, przenika je idea samokształceniowa. Młodzież sama szuka źródeł naukowych, mających jej ułatwić jaknajlepsze rozwiązanie zadania przez czytanie fachowych artykułów w pismach rolniczych, poradników gospodarskich i książek rolniczych.

Organ Związku Młodzieży „Siew" przez cały czas trwania konkursów podaje wskazówki i porady.

Oprócz tego Koła Młodzieży, rozumiejąc doniosłość racjonalnego prowadzenia gospodarstwa, rozwijają usilną propagandę za zasilaniem szkół rolniczych swoimi członkami.

Pracę nad wychowaniem rolniczem młodzieży w Kołach ilustruje doskonale Okręgowa wystawa urządzana rokrocznie w porze jesiennej, na której za najlepsze wyniki Komisja przyznaje nagrody poszczególnym członkom, a nieraz całemu Kołu.

W parze z wychowaniem rolniczem postępuje także praca nad wychowaniem cielesnem. Jakkolwiek do niedawna było głucho na wsi w tej dziedzinie, to dzisiaj Związek może się poszczycić dość poważnym dorobkiem. Coprawda miasto wyprzedziło wieś pod względem sportu, posiadając lepsze ku temu warunki, jak sprzęt sportowy, boiska i sale gimnastyczne, jednak sportowcy związkowi nie zawsze dają się wyprzedzić drużynom miejskim.

Poza zawodami sportowymi rozwijają się doskonale gry ruchowe i zabawy na wolnem powietrzu.

Przysposobienie wojskowe znalazło także głębokie zrozumienie w Kołach Młodzieży. Praca ta jest prowadzona przez Związek pod wybitnem kierownictwem czynników wojskowych, w pierwszym rzędzie oficerów p. w., którzy prowadzą pracę systematycznie, tak, aby młodzież wiejska, zanim wstąpi w szeregi wojskowe, miała już przygotowanie, a za dodatnie wyniki pracy w sekcji także pewne dość znaczne ulgi w służbie.

Obok systematycznej pracy w sekcjach przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego młodzież wyjeżdża na kursy i do obozów celem pogłębienia wiedzy w tej dziedzinie.

Związek, prowadząc pracę nad przysposobieniem wojskowem, ułatwia Państwu szkolenie rekruta, przyczyniając się tym sposobem do zmniejszenia wydatków, co pociąga za sobą także obniżenie podatku płaconego przez naszych ojców.

Młoda wieś zmierza dość szybkimi krokami ku lepszemu jutru, mając przed oczyma ideał wytworzenia wolnego chłopa, umiejącego pracować i żyć z pożytkiem dla kraju, korzystać z praw i swobód obywatelskich, a także wykonywać obowiązki z pełnem zrozumieniem i zadowoleniem.

Młoda wieś staje przez swą organizację do wyścigu pracy na niwie kultury i oświaty ludowej. Jej organizacja jest tem ostatniem ogniwem wychowawczem młodego pokolenia wsi, gdy pierwszem ogniwem winna być szkoła powszechna.

Młodzież wiejska ma na względzie wytworzenie dobrobytu wsi polskiej, który stanie się także dobrobytem państwa polskiego.

A więc razem — młodzi przyjaciele — ku lepszemu jutru!

Zamość, 10 grudnia 1929 r.

Rudolf Kutarz.

JAN NEPOMUCEN RAYSKI.

Kosynierzy zamojscy.

Opowiadanie niniejsze jest ustępem z wspomnień Jana Nepomucena Rayskiego, uczestnika powstania styczniowego, wydanych w Krakowie w 1913 r. p. t. „Społem i zgodą. Karta z powstania styczniowego" Rayski, b. adjutant generała L. Mierosławskiego w 1848 r., członek Towarzystwa Rolniczego w 1863 r., za udział w powstaniu siedział 4 razy w kazamatach, z czego trzykrotnie w Zamościu, raz był skazany na Sybir, raz na powieszenie. W Zamościu odbył karę z X. Stanisławem Brzoską, X. Florentym Lickendorfem, kanon. Bojarskim i wielu innymi

W 1863 r. w Lubelskiem Rayski walczył pod dowództwem pułkownika Wierzbickiego, przy boku którego był oficerem sztabu. Po upadku powstania w 1864 r Rayski zdołał umknąć do Francji. Zmarł w 1911 r. w Paryżu.

Na wiosnę 1863 r. jako jeden z oficerów przybocznych naczelnego dowódcy prawego Powiśla t. j. województwa lubelskiego i podlaskiego, zostałem wysłany z rozkazem ku granicy galicyjskiej do wchodzących w powiat Zamojski nowoutworzonych oddziałów lub rozbitków, by czemprędzej przeszły w miarę możności jaknajdalej w głąb lubelskiego województwa. Oddziały powstańcze bowiem, które po przejściu granicy zaraz rozbijały obozy i wałęsały się w pobliżu niej, łatwo wpadały w ręce Moskali.

Dla większej pewności i bezpieczeństwa przybyłem w cywilnem ubraniu bryczką pod miasteczko Goraj, w którego najbliższej okolicy w lesie obozował i zażywał wypoczynku dość duży, nieźle uzbrojony, a i nieco wyćwiczony oddział Czerwińskiego, którego zawiadomiłem o mem posłannictwie i rozkazie. Wkrótce zwinięto obóz i w bojowym ordynku przez Radzięcin, dziedziczną wieś p. Kręciejewskiego i Kuszabiny doszedł oddział do Kątów, gdzie stanął obozem w parku, wokoło pięknego pysznego pałacu.

Juljusz Puchała, dziedzic dóbr Kąty pod Frampolem ugościł oddział serdecznie.

Nagle dały znać podjazdy i placówki, że duży oddział nieznanej piechoty zbliża się ku pałacowi, wobec czego wyszliśmy wszyscy za naczelnikiem, który naszemu oddziałowi kazał stanąć pod bronią. Rzeczywiście wśród podziwu ujrzeliśmy kilkuset chłopów, wchodzących miarowym krokiem, uzbrojonych znakomicie w silnie osadzone kosy. Na ich czele szedł dzielny, dziarski, zwinny trzydziestokilkuletni chłop, dzierżąc w dłoni powiewający sztandar z Matką Boską Częstochowską z jednej strony, a z drugiej Białym Orłem i Pogonią litewską i rusińskim Archaniołem, a wizerunki te z obu stron umieszczone były na środku tkanin jedwabnych — białej od drzewca i amarantowej, w lewej zaś ręce dzierżył i wstrząsał gołą szpadą.

Serdecznie zdziwiony, poznałem zacnego patrjotę w siermiędze, który w tej chwili wydał mi się Bartoszem Głowackim z pod Racławic, bo też Paweł Parada naśladował istotnie Bartosza w Lubelskiem. Gdy dzielny jego bataljon zbliżył się do naczelnika Czerwińskiego, gromko krzyknął Parada:

— Zwrot w prawo! w miejscu! broń na ramię! Stój! — co też doskonale zostało wykonane. Parada natychmiast podszedł do naczelnika, skłonił sztandar oraz szpadę i śmiało przemówił w te słowa:

— Wielmożny naczelniku! Oto nieco więcej jak czterystu chłopów z ordynacji zamojskiej sprzysięgło się oddawna i poleciło mi, bym ich przyprowadził przed was, wielmożny naczelniku. Ady! dla Boga rety! toć ja widzę oto tu Bogu dzięki — naszego kochanego sokoła!.. naszego jegomościa z Raju!... ady!... Jegomość kończcie ta za mnie tę gwarę tak łacno i gorąco, jak to wam zawdy przychodzi.

Kończąc te słowa z wyciągniętemi ramionami skoczył ku mnie i ucałowaliśmy się serdecznie, poczem już ja dokończyłem:

— Naczelniku! ten zacny gospodarz rolny, nasz brat i prawa ręka przed powstaniem, Paweł Parada, sołtys z Godzisz pod Janowem, mąż i ojciec czworga drobnych dzieci, wszystko zostawił opiece Bożej, a zebrał ten oto dzielny bataljon ze swych zacnych sąsiadów i przyjaciół, aby spełnić święty obowiązek obywatelski dla naszej uciemiężonej Ojczyzny!

— Jeno co nie ja tu między tymi kosynierami naczelnikiem, ale oto major Władysław X, sławetny nasz dziadus!—I sztandarem wskazał na silnej budowy a bielutkiego, krzepko z kosą stojącego starca, odzianego w wieśniaczą sukmanę, jak wszyscy inni.

Czerwiński, nieco zdziwiony, zażądał wyjaśnienia. Otóż ów, dziaduniem zwany Władysław X.. był zamożnym właścicielem wielkich dóbr i byłym oficerem 4 pułku piechoty Bogusławskiego w roku 1830. Gdy wybuchło powstanie, stanął pod bronią, jako prosty żołnierz z trzema już dobrze szpakowatymi synami i siedmiu wnukami.

Dziadek zażądał, aby naczelnik Czerwiński zamianował Pawła Paradę dowódcą bataljonu.

— Niech żyje nasz komendant Paweł Parada — rozległy się echem liczne głosy, a myśmy go serdecznie ściskali.

Wesoły nastrój w oddziale był wprost nadzwyczajny, niktby też nie przypuszczał, że ci Polacy bez broni i ładunków idą na nierówny bój śmiertelny dla wyswobodzenia Ojczyzny. To też mnóstwo znanych w całym kraju z piękności Biłgorajjanek odskakiwało od tkania sit i przetaków i serdecznie, ze łzą w oku, żegnało najbliższych powstańców — czego zazdrościła im bardzo konnica, której wysokość koni tej miłej chwili pozbawiała. Niedaleko za Biłgorajem pod Krasnobrodem oddział zanocował i tam też przyłączyły się resztki z oddziałów Zielińskiego, Jankowskiego i Żalplachty.

Wieczorem stanęliśmy obozem pod miasteczkiem Tyszowcami w pogotowiu bojowem, bo mieliśmy wrażenie, że nazajutrz zaczepią nas nadciągający od strony Zamościa nieprzyjaciele. Rzeczywiście też zaraz po polowej mszy św., odprawionej o wschodzie słońca, gdy kapelan całemu oddziałowi ze skruchą klęczącemu dawał ogólne rozgrzeszenie, nasze pikiety, czaty i placówki zaczęły się ostrzeliwać w kierunku Zamościa, a z lewego naszego skrzydła odrazu ze wzgórka zagrzmiały armaty. Była to druga kolumna nieprzyjacielska, postępująca w tropy za nami i rozporządzająca lekką kozacką artylerją.

Musieliśmy się zatem bronić z dwóch stron jak gdyby w prostokącie. Prawe nasze skrzydło bezpiecznie opierało się o duży, szeroki staw, podczas gdy piechota tych Moskali, którzy za nami gonili, wskutek jazdy wozami niezmęczona, uszykowawszy się, zaczęła na nas nacierać.

Nagle Czerwiński zwrócił się do mnie i zażądał, abym pocwałował do kosynierów, zagrzał Paradę i rzucił go z bataljonem czołem a pluton konnicy Włodzia i drugi za nim ze skrzydła ukosem na baterję kozacką i ją w ten sposób, jeżeli nie zabrać, to choćby zniewolić do ucieczki lub zmiany stanowiska,— bo chociaż nam nie szkodziły ich pociski, ale ten piorunujący huk, szybki a nieustanny, połączony z drgnieniem ziemi i echem po rosie nader denerwował naszych rekrutów, a strzały karabinowe, chociaż nieco szkodliwsze, nic ich nie drażniły.

Oddałem rozkaz kosynierom, którzy przez przezorność dziadunia Władysława leżeli pokotem w szyku bojowym na pochyłości wzgórza. Z polecenia dziadunia Parada kazał im powstać i gdy już mieli ruszyć naprzód w tem zagięciu pola, artylerzyści spostrzegli ten manewr i poczęli ku nim strzelać granatami.

Dzielny dziadunio uspokajał ich i zachęcał, by się nie przestraszali, a jednocześnie prawidłowo szykował cztery kompanje do ataku, który miał do przebycia odległość tysiąca kroków. Klacz moja spięła się i nagle stanęła dęba, drepcząc na miejscu. To granat pękł tuż za nami.

Dziadunio spojrzał ku baterji i krzyknął:

— Kładź się pokotem!

Większa część kosynierów przypadła do ziemi w tej chwili, gdy zagrzmiały nowe strzały i wśród huku poczęły pluskać po stawie. Były to granaty, szrapnele i kartacze... .

Nagle dziadunio Władysław chwycił się wpół i usiadł. Był niestety ranny odłamkiem granatu, ale zapewniał, że to nic nie jest, mówił, że to tylko słabe draśnięcie.

Major Parada zbliżył się ku mnie i z uśmiechem rzekł te słowa:

— Ej! Jegomość! panie z Raju! zejdźta ze szkapy, bo widno służycie za cel tym psubratom i oni pragną cię posłać w czeluści wieczne...

Znowu padły nowe strzały, rozprysły się naokół i padło na ziemię dwóch kosynierów, którzy pomagali synom i wnukom podnieść i przenieść z pod linji rannego ojca i dziadka i wśród jęku grzebało nogami.

Nagle ustał huk armat, bo pluton porucznika Włodzimierza na nie z boku dziarsko cwałował, mając w tyle w odległości pewnej postępujący drugi pluton. Wobec tych ataków baterja nie miała zasłony ani w konnicy ni też w piechocie, ustąpiła szybko z pagórka i znikła chwilowo.

Była to pełna tragizmu i rozpaczy chwila. Bohaterski starzec umierał wśród klęczących synów i wnuków tudzież kosynierów, przed którymi stał major Parada ze łzą w oku i pochylał sztandarem nad konającym bohaterem-patrjotą. Obok dwaj ranni ciężko kosynierzy oddawali ostatnie tchnienie na ojczystej ziemi, którą tak bardzo chcieli oswobodzić. Dziadunio Władysław słabym, ale jeszcze wyraźnym głosem błogosławił synów, wnuków i cały bataljon i zaklinał, by w zgodzie i łączności posłusznymi byli majorowi Paradzie, gdyż tylko przez zgodę i spójność wrócić mogą Ojczyźnie wolność, bo tylko ten sposób wytworzyć może olbrzymią siłę... Zacny starzec coraz bardziej tracił siły i bladł, głos słabł mu coraz więcej. Drżącą ręką szukać począł czegoś wokół szyi i wyciągnął na jedwabnym sznureczku zawieszony złoty krzyżyk i białego, srebrnego orła narodowego. Z drżeniem ucałował je, zakreślił nad otaczającymi go znak krzyża, pocałował nachylony sztandar. Długa, siwa broda oparła się o skrwawione piersi, na zsiniałych ustach ukazała się krwawa piana. Uniósł jeszcze ociężałe powieki, westchnął raz ostatni i zgasł, a duch jego uleciał swobodnie nad tak brutalnie ciemiężoną i w dziki sposób nękaną ziemię ojczystą.

Po chwilowem milczeniu porwał się wśród szeregów jęk, a jakiś wysmukły młodzieniec zawołał:

— Jeszcze nie zginęła! — gdy za Nią tacy bohaterowie umierają. Bracia! pomścijmy ich razem wszyscy! Naprzód!...

— Hola! — suchym głosem rzekł Parada — „pomódlmy się za nich i do tych świętych męczenników! za naszą świętą wolność!... pójdziemy w bój, by krwawej zemsty wziąć odwet!..

Uklękli wszyscy na chwilę, szeptali słowa modlitwy, podczas gdy Parada nakrył swym sztandarem wszystkich trzech obok siebie leżących męczenników narodowej sprawy i stał przez chwilę, pochylony nad nimi. Podniósł następnie sztandar, otarł kułakiem załzawione oczy i drgającym głosem gromko zawołał:

— Nuże! teraz za mną chłopy! i wy szlachta... biegiem za mną. A teraz spytajmy Matki Bożej, kula którego z nas położy!... Za mną! Społem i zgodą!

Wstrząsnął szpadą i zaczął biedz szybko po wklęsłej roli ku baterji, którą w tej chwili na przeciwległym pagórku ustawiono. W tej chwili huknęły armaty, nie wyrządziły jednak wśród naszych szeregów żadnej szkody. Kosynierzy na znak bowiem padli pokotem i uszli strzałów. Po małej chwili podnieśli się znowu i niby fala płynęli naprzód i biegli co tchu, raz jeszcze przypadli do ziemi w tej chwili, gdy po sterczących ich kosach oślizły się kartacze i nad nimi zagrały armaty.

Zerwali się znowu i z żywiołowym wrzaskiem: — „Niech żyje Polska! Jezus, Marja! Śmierć Moskalom!" — I jak huragan, rzucili się na baterję. Szczęknęły kosy, a bohaterska odwaga kosynierów takim strachem przejęła Moskali, że czemprędzej z dziewięcioma armatami rzucili się do ucieczki. Po karkach ich jechali dzielni nasi kosynierzy, zabrali trzy armaty i 32 żołnierzy moskiewskich życia pozbawili.

Straszny był to widok! Jęk konających Moskali mieszał się w jedno z okrzykiem kosynierów, u których widać było wzrok iskrzący, oczy krwią nabiegłe i piersi, niby miechy falujące. Ponuro wzrok swój kierowali na nieprzyjaciół i dzikie narzędzia carskiej zbrodni.

Wśród kosynierów najzawziętszym był właśnie ów smukły młodzian, który w chwili skonu dziadunia zawołał: — „Jeszcze nie zginęła" — Był to Dowgiełło, a wraz z nim Jan Daraszkiewicz, obaj studenci, którzy pochodzili z litewskich oddziałów, jeden z pod pułkownika Bitisa, chłopa żmudzkiego, a drugi służył pod X. Mackiewiczem, ranni w tych oddziałach, po wyleczeniu się wstąpili do naszego. O pierwszym z nich mówił jeden z kosynierów, że jest „lotny i odważny jak orlątko, a odważny i krzepki jak lwiątko".

Po bitwie pod Tyszowcami zebraliśmy na pobojowisku 173 karabiny obok innej broni i janczarek kozackich.

Bitwa pod Tyszowcami była przez nas wygraną i Moskale szybko znikli, a my, nie mając ładunków dla zdobytych armat, utopiliśmy je w stawie po poprzedniem spaleniu lawety wraz z kołami.

ARTUR OPPMAN (OR-OT)

Kochaj żołnierza.

Kochaj żołnierza, chłopcze mój,
Gdy masz polskiego teraz,
On szedł za wolność w krwawy bój
I pójdzie jeszcze nieraz.

Ten żołnierz tobie Polskę dał
Potężną, wolną, wielką.
I tyżbyś kochać go nie miał
Każdą swej krwi kropelką?

Idąc do walki, wrogom wbrew,
Na kul armatnich grady
Sto lat ofiarną leli krew
Twe dziady i pradziady.

I użyźnili swoją krwią
Piędź każdą polskich błoni, —
Aż ten nasz żołnierz zdobył to
Za co ginęli oni.

Kochaj żołnierza, chłopcze mój,
To ziemi twej obrońca,
I ty pobiegniesz kiedyś w bój,
Gdy wezwie trąbka grzmiąca.

I swej Ojczyźnie młodą krwią
Wypłacisz dług w potrzebie,
A jak ty dzisiaj kochasz go,
Tak będą kochać ciebie!

MIECZYSŁAW ROMANOWSKI.

Orły, sokoły.

Orły, sokoły!
Dajcie mi skrzydła!
Gruz i popioły —
Ziemia mi zbrzydła.
Jabym chciał w górze
Pohulać z wami —
I tam na chmurze
Żyć z piorunami.
Tu mi jak w trumnie
Świat niewesoły,
Spuście się ku mnie,
Orły, sokoły,
Choć duszę weźcie
Na wasze loty
I ją zanieście
W marzeń kraj złoty.
Na niebios progu,
Między gwiazdami,
Jabym tam Bogu
Modlił się z wami
A tu żałoba
Pokryte doły:
Weźcie mnie z sobą,
Orły! Sokoły!

Mieczysław Romanowski

Żołnierz poeta.

„Ojczyźnie naszej, Polsce, bądźmy wierni,
Pokąd tchu w łonie". (1860).

24 kwietnia 1863 r. w lasach pod Józefowem, poległ niemal z całym oddziałem, podczas odwrotu partji Lelewela Borelowskiego, poeta Mieczysław Romanowski w 29 roku życia.

Niepodległość ojczyzny była treścią całej twórczości poety od zarania. Manifestacje patrjotyczne, budzenie narodu do walki o wolność, odtwarzał z wielkiem uczuciem.

Gdy Polacy wszczęli walkę zbrojną, Romanowski spieszy do szeregów powstańczych — do oddziału Lelewela Borelowskiego. Po zwycięstwie pod Zamchem — przyszła klęska pod Józefowem i śmierć poety.

W poczuciu bliskiej śmierci, na kilka miesięcy przed wyruszeniem na plac boju, żegna się poeta z pieśniami swojemi:

Dni piorunowych serce się spodziewa,
Stwardniała ręka tęskni za żelazem,
W powietrzu słychać pobudkę na [boje!...
Już czas! już czas nam! Lećcie pie- [śni moje!
Mój kurhan niech mi trawa ozielenia,
A gdy majowy deszcz ten kurhan [zrosi,
Niech nad nim ptak się, jak mój [duch unosi...

Romanowski jest jedną z najszlachetniejszych postaci, bohaterem wolności.

Antoni Borkowski.

Słowo o Zamościu.

Wiele lat temu, bo jeszcze za czasów dawnej Polski, wschodziło słońce nad pustą krainą i świeciło dla tych roślin bylinowych, dla potężnych niebotycznych drzew, oraz mieszkańców naszego boru.

Człowiek, rzadki w owym czasie, gdzieś daleko zamieszkiwał. Myślą było przyciągnąć go w owe krainy, bogate zwierzem i tym kolosem drzewnym.

Hetman to uczynił.

Od tej chwili zaczyna się wzrost znaczenia pustej krainy. Człowiek rozpoczął swój pracowity, wytrwały i znojny żywot. Powoli zaczęły padać pod siekierą bory i osiedle powstawało. Powstawać zaczęło miasto, a wkrótce dzwon echem swoim zakłócać zaczął cichy szept drzemiącego wokół boru.

Miasto powstawało, a była to rubież, więc krzepkość bram, baszty i muru napad wstrzymywać musiała nieprzyjaciela.

Wiele razy nieprzyjaciel pod mury podchodził, ale szedł wstydem i strachem pędzony z powrotem.

Ale kupiec do miasta nacierał, niosąc swój towar z drogi dalekiej.

Bogactwo miasta rosło i znaczenie jego w Polsce królewskiej.

Hetman stworzył akademję.

W ukochanem mieście luda uczonego żegnał i ksiąg przyczynił wiele.

Przeszło wiele lat...

Szły czasy brzemienne siłą i znaczeniem, a sława oręźna Polski rosła i dziwił się ówczesny świat tym widomym znakom naszej wielkości, a uczony Polski Hetman szedł i słowo ważkie niósł.

Potem wszystko przeminęło—została tylko tradycja.

Tradycją żyliśmy i tą pieśnią Polską w czasie nocy upadku, w której Smętek krajem Polskim chadzał, a Hohoł pokraczny taniec wiódł.

Księga i dzieło Hetmana pozostały jako testament.

Aż świat skłębił się, skowyt wzbił się ku niebu.

Dusze chciwości rzuciły się do walki.

Wielka wojna okryła. ale nasz kraj.

Miljony wojowników kładło swoje kości.

Polska przechodziła dramat — brat na brata uderzał.

Wtedy w mroku walki zaczęła blednąc noc i gdzieś daleko zaświtała nadwyraz słaba jutrzenka wolności Narodu.

W listopadzie 1918 r. Zamość zbudził się wolny.

Chełm, 12.I 1930 r.

K. Stecki.

„Stylowy" i Zamość.

Ruchliwa i pomysłowa dyrekcja „Stylowego" umie istotnie uczynić nasz teatr magnesem, przyciągającym publiczność z Zamojszczyzny.

Świat artystyczny lubi Zamość ze „Stylowym" i jego doskonałą dyrekcją. I jedna po drugiej gwiazdy warszawskie ukazują się w Zamościu.

Co też te gwiazdy mówią o Zamościu.

— Może pani zechce łaskawie podzielić się z zamościanami wrażeniami wywiezionemi z Zamościa? — zapytałem świetną artystkę „Morskiego Oka" p. Stanisławę Nowicką, najlepszą z pieśniarek melodyjnego tanga, wspaniałą odtwórczynię ról charakterystycznych.

— Z największą przyjemnością. Jechałam do Zamościa z pewnego rodzaju uprzedzeniem, myślałam sobie — mała prowincjonalna mieścina i tyle. Tymczasem odrazu na wstępie nastąpiło bardzo miłe rozczarowanie. Zamość poprostu chwycił mnie za serce swoim stylowym wyglądem. Jest cudny. Gdybym mogła, kupiłabym sobie odrazu domek na placu Mickiewicza, tak mi się tam podobało.

— A teatr?

— Wspaniały. Publiczność świetna.

Pamiętają też wszyscy zamościanie występy tancerek, gwiazd warszawskiego teatrzyku „Morskiego Oka", uroczych sióstr Halama — Zizi, Lody i Puni, jak swoje ulubienice zwykła nazywać publiczność stolicy.

Zapytałem je o wrażenia z Zamościa.

— Wrażenia, to zbyt słabe określenie, zostałyśmy wprost oczarowane, zarówno serdecznością przyjęcia jak i samem miastem. Byłyśmy wprawdzie strasznie zmęczone, gdyż publiczność żądała od nas coraz to nowych bisów. Zaspakajałyśmy jednak jej wymagania z prawdziwą radością, gdyż najlepsza zapłata za nasze trudy aktorskie — to zadowolenie widzów;

— A jak się paniom podobał sam Zamość.

— Bardzo. Po przedstawieniu wyszłyśmy przejść się trochę. Była piękna noc księżycowa. Cały plac Mickiewicza ze swoim przepięknym ratuszem wyglądał jak zaczarowany. Bałyśmy się wprost głośno mówić, żeby nie spłoszyć jakiegoś tajemniczego uroku. Czekałyśmy, że lada chwila ukażą się w stal zakuci rycerze. Nie ukazywali się, a było już późno i trzeba było wracać do hotelu, ażeby wypocząć przed oczekującą nas podróżą.

Zbigniew Puchała

Opłatek Strażacki w Zamościu*).

Dnia 12 stycznia r. b. miejscowa Organizacja Strażacka, zgodnie z tradycją lat ubiegłych, święciła uroczystość „tradycyjnego opłatka".

Po raporcie służbowym, zdanym przez zastępcę komendanta Kazimierza Kowalewskiego prezesowi Związku Okręgowego druhowi Prüfferowi i powitaniu szeregów strażackich przez prezesa Zarządu Zamość p. St Kowerskiego, nastąpiło udekorowanie medalami bronzowemi za zasługi, położone na polu pożarnictwa, funkcjonarjuszy Policji Państwowej starszego przodownika St. Szeląga i posterunkowego Edwarda Bielaka.

W podniosłych słowach d h prezes Prüffer wyraził podziękowanie odznaczonym za ich wydatną i pełną zapału współpracę z organizacją strażacką w akcji przeciwpożarowej i w imieniu Głównego Zw. Straży Pożarnej Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie udekorował odznaczonych.

Zaznaczyć należy, że jest to rzadki wypadek uzyskania tak zaszczytnych odznaczeń przez funkc. Policji Państwowej.

W dniu tym zostały także wręczone odznaki za wysługę lat: naczelnikowi Strzyżowskiemu za 25 lat służby, insp. ub. A. Garlickiemu 10 lat, Ignacemu Kowalskiemu 20 l., Józefowi Kowalskiemu 15 l., Janowi Podgórskiemu 10 l. i Piotrowi Wojno za 10 lat służby w szeregach, — druh prezes Kowerski w serdecznych słowach przemówił do zebranych, życząc dalszej wytężonej pracy i doskonalenia się w służbie dla społeczeństwa, wyrażając zadowolenie, że kadry strażactwa na terenie Zamościa wzrastają przez zorganizowanie oddziału w Majdanie, poczem przełamał się opłatkiem ze strażakami.

W czasie skromnego poczęstunku wygłoszono szereg przemówień, wyrażając uznanie dla Zarządu, w osobach prezesa S. Kowerskiego i wiceprezesa Wiśniewskiego za ich celową pracę w kierunku podniesienia sprawności i wyposażenia technicznego, jak również na ręce obecnego w czasie uroczystości radnego Epsteina podziękowanie dla Magistratu m. Zamościa za pełne zrozumienie potrzeb strażackich.

Wieczorem w ścisłym gronie strażackim odbyła się zabawa taneczna.

K. K.

*) Ze swej strony redakcja „Słowa Zamojskiego" wyraża życzenie, aby Zarządy Straży i P. Naczelnicy pamiętali o ubezpieczeniu w Kasie Strażackiej od wypadków podczas pożarów i ćwiczeń.

JAGIENKA Z POD LUBLINA. 7

Skaza na słońcu.

(Kartki z pamiętnika).

CZĘŚĆ II-ga.

W kilka tygodni po przyjeździe do Warszawy wybrałem się do kina. Stało się to po raz pierwszy od czasu odzyskania wzroku, ale tytuł obrazu: „Kochanka ślepca" — podekscytował do tego stopnia moją wyobraźnię, że nie mogłem się oprzeć, nawet w obliczu szkodliwości ostrego światła dla oczu.

Trafiłem na drugi akt i wówczas oczy moje, dusza, serce, każdy nerw wybiegły w dygocącym rytmie przed siebie, bo na srebrnym ekranie ruszała się i żyła siostrzyczka Helena. Drżący porównywałem fotografję z tą ruchliwą, pełną uśmiechu twarzyczką i patrzałem oniemiały na powiewne ruchy, przypominające chwianie się kłosów pod tchnieniem zefiru. A subtelna była jak kwiat wyniesiony z cieplarni.

— Tyś to? — krzyczałem w duszy — Oh! czemuż ekran jest tylko złudą? W jednej chwili byłbym już u twoich nóg, rycerz twój i paź najwierniejszy.

Tymczasem Helena, pochylona nad swym filmowym kochankiem, składała pocałunek na jego wyniosłem czole, a z oczu jej potoczyły się kryształowe łzy. Jednocześnie przez twarz jej przebiegł spazm bólu. Wówczas ślepiec — jak niegdyś ja w szpitalu — zdjął końcem palców tę srebrzystą rosę ze swego czoła i poniósł do ust. Omal nie krzyknąłem. To nasza scena! To scena wyreżyserowana przez Helenę, której serce należące do mnie znajdowało zatrutą rozkosz we wspomnieniach przeszłości! Współprzytomny opuściłem gmach kinoteatru. Jakaś trupia beznadziejność wiodła mnie do domu. Świadomość uczuć Heleny i jej sylwetka po raz pierwszy widziana, wstrząsnęły moim organizmem, jak wulkan obszarem leżącym w promieniu jego działania. Teraz nie uciekałbym od niej. Teraz pragnąłem, tęskniłem, walcząc wszystką bronią z atakami sumienia. W jakiś czas potem dowiedziałem się, że słynna już Lena Giovanni została zaangażowana przez jedną z wytwórni amerykańskich i mieszka w Chicago.

Wiadomość ta stała się poniekąd wyrokiem. Podróż za ocean była niemożliwością. Należałoby przedewszystkiem zerwać jawnie z żoną, czyli jednym pociągnięciem przekreślić egzystencję i tem samem nie zbliżyć się do Heleny.

Tymczasem nadchodził okres świąt Bożego Narodzenia. Truchlałem na myśl powrotu do cichego Marysina, w objęcia mojej biednej, stęsknionej małżonki. Wolałbym nie wiem co, niż taką ewentualność. Lecz oto na krótko przed świętami otrzymałem list tej treści:

„Daruj, kochany Jaśku, ale będziesz musiał spędzić święta w Warszawie, bo ja wyjeżdżam do chorej ciotki. Wzamian za to, otrzymasz dużą paczkę wiejskich delikatesów, które spożyj zdrowo.

Marja"

Ta nieoczekiwana wiadomość tak mnie zastanowiła, że zdziwienie przyćmiło radość. Nie wierzyłem ani chwili w chorobę jakiejś ciotki, uważałem to poprostu za wybieg, nie rozumiejąc jednak jego pobudek.

Czyżby Marysieńka chciała mi wrócić wolność?

Pomimo niedorzeczności przypuszczenia myśl ta powracała mi uparcie i naraz ogarnęła mnie dzika, chłopięca radość, to znów — dręczony wyrzutami sumienia chciałem paść do nóg mojej żony i oddając się na ofiarę całego życia — przysiądz jej świadomie wierność i miłość.

Raz tylko jeszcze upilnowałem obraz reklamowany imieniem Leny Giovanni. Widok Heleny w ramionach równie pięknego jak ona artysty, sprawiał mi zbyt wiele udręki. Nie chciałem więcej wchłaniać cudzej rozkoszy w swój zbiedzony organizm. Poco rozkrwawiać serce i drażnić zmysły? Poco wypryskiwać lawą pragnień, gdy wulkan moich namiętności — z rozkazu Boga — ma wygasnąć na wieki!? Jakoś w tym czasie przyjechała do Warszawy moja ciotka, młoda jeszcze i wykwintna kobieta i odnalazła mój adres. Równocześnie z jej wejściem jakoś jaśniej zrobiło się w moim pokoju, tyle wniosła ze sobą pogody i niefrasobliwego wesela.

d. c. n.

Powiat zamojski.

III.

Przemysł. Handel.

W pow. Zamojskim są kamieniołomy, wapniarka, klinkiernia, cegielnie, kaflarnie warsztaty reperacyjne maszyn i narzędzi rolniczych, zakłady mechaniczne maszyn i narzędzi rolniczych, fabryka maszyn i narzędzi rolniczych, tkalnia, fabryka szczotek, fabryka powozów, fabryka mebli giętych, tartaki parowe i wodne, gontarnie wodne, fabryki wyrobów drzewnych, cukrownia, browary, rektyfikacja, gorzelnie, młyny motorowe, elektro-motorowe, wodne, wodno-turbinowe, gazowo-motorowy, drukarnie, elektrownie.

W kamieniołomach i w wapniarce pracują mężczyźni (78) i kobiety (53). Klinkiernia zatrudnia 14 m., 17 k., 1 chłopca; 4 cegielnie — 129 m., 72 k., 1 chł.; 3 kaflarnie — 41 m., 21 k., 3 chł., 2 dziewcz. We wszystkich prawie zakładach przemysłowych w powiecie obok mężczyzn pracują i kobiety, tylko w dziale maszyn i narzędzi rolniczych (robotników 70) i w tkalni w Zwierzyńcu (12 robotników) robotnic -niema. W dziale tartaków, przemysłu drzewnego, mebli giętych, powozów liczba robotników i robotnic wynosi ogółem około 1100. W dziale cukrowni, browarów, tartaków, rektyfikacji, gorzelni, młynów około 1000. W drukatniach — około 20; w elektrowniach — około 60. Wogóle więc liczba robotników, robotnic, chłopców, dziewcząt, zatrudionych w przemyśle w pow. Zamojskim nie przekracza 2700 (dane inspektoratu pracy). Zaznaczyć należy, że nie wszystkie zakłady przemysłowe zatrudniają powyżej 5 robotników, są bowiem tutaj gontarnie, tartaki, gorzelnie, młyny, szczególniej wodne, w których jest mniej niż 5 robotników. Kotłów parowych na terenie powiatu jest 22, silników parowych, elektrycznych, spalinowych, wodnych przeszło 80.

W powiecie jest 100 zakładów przemysłowych, z których tylko 62 mają powyżej 5 robotników.

W całem województwie Lubelskim w 1928 r. było 837 zakładów, zatrudniających powyżej 5 robotników, z ogólną liczbą kotłów parowych 1202.

Przemysł w pow. Zamojskim, liczącym około 170 tys. mieszkańców zatrudnia $1\frac{1}{2}\%$ ludności. Powiat jest wybitnie rolniczy.

Stan przemysłu lubelskiego, przystosowanego do łatwego i nieograniczonego zbytu produkcji w Rosji, jest już lepszy niż w pierwszych latach odzyskanej niepodległości. „Przemysł otrząsnął się z apatji powojennej i nie ustawał w pracy nad odrodzeniem zniszczonych warsztatów pracy i jeżeli w poszczególnych gałęziach nie zdołał osiągnąć wyników zadawalniających, to przeszkody leżały głębiej, w ogólnej sytuacji gospodarczej kraju". (Sprawozdanie z dorobku dziesioletniego 1918 — 1928).

A handel?

Wymownie o nim pisze Sprawozdanie powyższe. „Brak dostatecznego kapjtału obrotowego, trudności kredytu wekslowego, brak wreszcie mocnych organizacyj badających warunki i pracujących dla handlu wewnętrznego i zewnętrznego, słaba pomoc kredytowa ze strony rządu przy równoczesnem przeciążeniu kupiectwa ciężarami podatkowymi i świadczeniami socjalnemi — tłomaczy słaby stan naszego handlu".

Kupiectwo w pow. Zamojskim, szczególniej drobne kupiectwo, przeżywa ciężkie, bardzo ciężkie chwile. Ugina się pod ciężarem zaległości podatkowych, ma nad sobą ciągle zawieszony miecz egzekucji.

Popierajcie Polski Biały Krzyż w Zamościu.

Drobni kupcy w Zamościu.

Tutejsze drobne kupiectwo narówni z drobnem kupiectwem wszystkich miast województwa Lubelskiego przeżywa ostry kryzys — ma mały obrót, płaci duże podatki, ubożeje, ugina się pod ciężarem licytacyj, które zabierają mu towar i ruchomości na pokrycie często zaledwie części zaległych podatków.

Przesilenie gospodarcze panuje w całym kraju, zboże jest tanie, ludność wiejska kupuje mało w mieście.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Lublinie wzięła obecnie w obronę specjalnie drobne kupiectwo w województwie. Izba pragnie poprawić byt wielu zakładów drobnej sprzedaży, uchronić je od bankructwa i likwidacji. Izba zwróciła się do władz skarbowych o umorzenie przed upływem okresu budżetowego 1929/30 w trybie art. 93 Ustawy o podatku przemysłowym nieściągalnych zaległości podatkowych, powstałych do końca 1928 r., przypadających od zubożałych płatników, właścicieli przedsiębiorstw III i IV kategorji handlowej, o ile nieściągalność została przez władze skarbowe stwierdzona oraz celem względniejszego stosowania art. 94 powyższej ustawy i umorzenia wszystkich innych zaległości podatkowych, — odsetek, kar za zwłokę — zubożałym płatnikom na skutek ich indywidualnych podań popartych zaświadczeniem ubóstwa, wydanem przez reprezentowane w Izbie Przemysłowo-Handlowej zrzeszenie gospodarcze, organ samorządowy lub władzę administracyjną.

O ile władze skarbowe przychylnie potraktują starania Izby, drobni kupcy w Zamościu też trochę odetchną.

Opiekunowie biednych w Zamościu.

Opiekunem okręgowym jest ławnik Magistratu p. Jan Wiltos.

Opiekunami obwodowymi są:

PP. Regina Kłossowska i Klajnermanowa (ul. Szczebrzeska, Akademicka, Przybyszewskiego, Zamkowa, Plac Mickiwicza, Staszica, 3-go Maja, Żeromskiego, T. Kościuszki, Wyspiańskiego, Lwowska, (do przejazdu kolejowego), Kolejowa).

PP. Henryk Rosiński i dr. Bronisława Rozenbusz-Szpigielglasowa (ul. Kołłątaja, Plac Gimn., Zamenhofa, Botaniczna, I-go Maja, Ormiańska Bazyljańska, Łukasińskiego, Przyrynek, Daniłowskiego).

PP. Marja Kowerska i Cygielmanowa (ul. Lwowska (od przejazdu kolejowego do ul. Gminnej), Nowa, Miła, Szymonowicza, Odrodzenia, Zacisze, Konopnickiej).

P. Bolesław Wieczorek (ul. Sienkiewicza, Kasprowicza, Topolowa, Piesza, Radziecka, Słowackiego, Haukiego, Narutowicza, Cicha, Montwiłła, Zakamarek, Orla).

P. Augustyn Niderla (ul. Lipska, Żdanowska, Św. Piątka, wieś Podtopole)

PP. Dr. Wegmajstrowa i Jan Marszalec (ul. Gminna, Zarwanica, Nowy Rynek, Górna, Reya, Szkolna, Hrubieszowska, Krótka, Ogrodowa, Zagłoby, Styczniowa).

PP. Stella Kahan i Karol Pleskaczyński (ul. Lwowska (od Gminnej do końca), Spadek, Listopadowa, Młyńska, Polna).

P. Józef Troszczyński (ul. Wólka Infułacka, Wólka Miejska, Kalinowice Rządowe).

PP. Jan Ogórkiewicz i Eljasz Fiszelzon (ul. Obwodowa, Lubelska, (od ul. Okrzei), Przemysłowa, Lipowa, Sadowa, Ciepła, Browarna prawa, lewa, Ludowa).

P. Jan Gruszecki (ul. Lubelska (od ul. Okrzei do granic miasta), Okrzei, Wiejska, Powiatowa, Reymonta).

P. Ciesielski, kierownik szkoły (Przedmieście Majdan).

P. Józef Harasim (Przedmieście Janowice Duże).

W Polsce.

Z Sejmu. Sprawa reformy Konstytucji weszła na porządek obrad Komisji Konstytucyjnej, a tem samem na właściwe tory „Jak długo obecny Sejm obraduje i jak długo nikt w rządzie nie ma zamiaru rozwiązać go — tak długo jedynym realnym sposobem zreformowania naszego ustroju jest droga przeprowadzenia tej reformy przez Sejm" — pisze „Czas" krakowski.

Dochody ministerstwa skarbu 1.687.346.000 zł. Ważniejsze pozycje dochodowe: podatek gruntowy 60 milj. zł., podatek od nieruchomości 42 milj. zł., podatek przemysłowy 250 milj. zł., podatek dochodowy 252 milj. zł., odsetki zwłoki, kary i grzywny 20 milj. zł., podatek od cukru 122 milj. 500 tys., podatek od od olejów mineralnych 27 milj. zł., cła 386 milj. zł., opłaty stemplowe 195 milj. 800 tys. zł.

Pod zarządem ministerstwa skarbu są monopole, stanowiące, stanowiące bardzo ważna źródło dochodów, a mianowicie: monopol soli 46 milj. 781 tys. zł., monopol tytoniowy 420 milj. 270 tys. zł., monopol spirytusowy 444 milj. 200 tys., monopol zapałczany 8 milj. 694 tys., loterja państwowa 18 milj. 139 tys.

Mennica państwowa pokrywa swe wydatki bez dopłaty i dochodu.

Traktat handlowy z Niemcami. Wojna celna z Niemcami trwa już $4\frac{1}{2}$ lat. Narzuciły ją nam Niemcy. Obecnie wojna ma być zakończona. Rząd polski zamierza podpisać traktat handlowy z Niemcami Polska chce unormowania stosunków handlowych. Niemcy chcą zapomocą traktatu handlowego przeprowadzić plany polityczne, wielce dla Polski niebezpieczne. Stąd też potrzeba wielkiej ostrożności przy zawieraniu umowy i przy formułowaniu jej postanowień — pisze senator Joachim Bartoszewicz w „Gazecie Warszawskiej".

Na Śląsku polskość rośnie potężnie. Obecnie Niemcy we wszystkich radach gminnych znaleźli się w mniejszości. Największą klęskę ponieśli oni w wielkich gminach: Wielkie Hajduki, Piekary, Świętochłowice*) i Chłopaczów.

Idziemy zwycięsko naprzód w odniemczaniu prastarej dzielnicy piastowskiej. Niemcy cofają się szybko. Powierzchowna, mimo wiekowych wysiłków germanizacyjnych, była na tej ziemi politura niemiecka. Stwierdzają to dziś z całą otwartością sami Niemcy w swoich organach górnośląskich, a imponujące zwycięstwo ducha i żywotności polskiej na Śląsku stanowił dla naszej państwowej racji stanu walny atut w obliczu całego świata, a zwłaszcza Europy. Świadomość tej siły niechaj będzie dalszym bodźcem do twórczej pracy nad utwierdzaniem i pogłębianiem polskości na Śląsku i niechaj ożywi pamięć o tej drugiej, rdzennie polskiej części Śląska, która nie ma jeszcze szczęścia należenia do Polski.

*) I ziemia Zamojska rzuca zdrowe ziarno w glebę śląską. We wrześniu u. r. dzieci ze Świętochłowic bawiły na kolonji wypoczynkowej w cukrowni Klemensów i śpiewały:
„W gnieździe siedzi orzeł biały,
Skrzydła mu się rozwiązały".
(patrz „Słowo Zamojskie" Nr. 2, 3, 4 i 5 z roku 1929-go).

Klemensów się bawi.

Zabawa, którą 25 b. m. (godz. 9 wiecz.) w sali teatralnej przy cukrowni Klemensów urządza Klemensowski Oddział Ligi Morskiej i Rzecznej, budzi wielkie zainteresowanie. Jesteśmy pewni, że zgodnie z tradycją, Klemensów będzie się wspaniale bawił.

W dn. 1 lutego zabawa taneczna w sali teatr. przy cukrowni staraniem Koła Rzemieślników. Początek 6 w. Orkiestra Klemensowska. Słowem i ta zabawa zapowiada się dobrze, jak i inne w Klemensowie.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Marja Adamowa Zamoyska. Dnia 9 stycznia r. b. zmarła w Kozłówce Ordynackiej, pow. Lubartowskiego, ś. p. Marja Adamowa hr. Zamoyska z domu Potocka, żona prezesa Sokolstwa Polskiego. Ś. p. zmarła była uosobieniem miłosierdzia i dobroci. Wszystka okoliczna biedota miała w niej czułą i szczodrobliwą opiekunkę. Pamiętała również o dziatwie szkolnej, którą obdarowywała hojnie. Wspierała sierocińce i różne instytucje dobroczynne i oświatowe, składając całem życiem dowód niepospolitej ofiarności.

Śmierć jej przedwczesna wzbudziła ogólny żal, okrywając żałobą okolicę, wśród której promieniowała.

Na pogrzeb jej przybyły liczne delegacje Sokole z całego kraju i zagranicy, rodzina, przyjaciele, znajomi, wreszcie delegacja żydowska z pobliskiego miasteczka i olbrzymie rzesze biednej ludności.

Depesze kondolencyjne nadeszły od Ojca Świętego, poselstw i ambasad.

Zwłoki złożone zostały w grobie rodzinnym, w parku Kozłowieckim.

Jagienka z pod Lublina.

Młodzież Polska w Lipsku.

W grudniu 1929 r. w Lipsku zostało zorganizowane Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej na czele którego stanęła nizej podpisana.

Członków zapisało się 21. Chęć i zapał do pracy kulturalno-oświatowej wielkie (oby nie był to tylko „słomiany ogień"). Zwróciliśmy uwagę na czytelnictwo i pogadanki.

W okresie Bożego Narodzenia urządziliśmy „Opłatek". Ta miła uroczystość była niespodzianką dla naszych rodziców. Przemówienia, śpiewy kolend, wspólna herbata i zabawa taneczna złożyły się na całość uroczystości.

Z pośród starszych należy wymienić ks. prob. Mańkowskiego, Bazylego Łukaszyka, Aleksandra Milczka i innych.

Młodzież rwie się do pracy, ale rezultaty naszych poczynań zależą od poparcia naszych rodziców.

Lipsko, w styczniu.

Helena Tymurówna.

Harcerze.

Konferencja harcerska w Siedlcach. 28, 29 i 30 ubiegłego miesiąca odbyła się konferencja kierowników pracy harcerskiej Chorągwi Lubelskiej w Siedlcach. Udział w konferencji obowiązywał Komendantów Hufców, przybocznych hufców, Przewodniczących Rad Drużyny oraz przedstawicieli wszystkich drużyn Chorągwi (conajmniej po jednym). Celem konferencji było bliższe zapoznanie się pracowników harcerskich Chorągwi, podzielenie się doświadczeniami i wynikami prac, projektami na przyszłość, zapoznanie się teoretyczne i praktyczne z podstawowemi zagadnieniami programowemi i metodycznemi, spędzenie paru dni w miłej atmosferze harcerskiej.

Konferencja odbyła się pod kierownictwem Komendanta Chorągwi dh. harcmistrza dr. Wita Klonowieckiego.

Harcerstwo zamojskie na konferencji miało swych przedstawicieli.

Należy wspomnieć o dwóch zamościanach, wychowankach tutejszego gimnazjum, pracujących bardzo czynnie w Komendzie Chor. Lub. na odpowiedzialnych stanowiskach. Są to mianowicie: dh. Sieciechowicz Stanisław, obecny przyboczny Kom. Chor. oraz dh. ćw. Szewc Mieczysław, kierujący działem programowym K. H.

Baja.

SAMORZĄD.

Budżet Sejmiku Zamojskiego.

Drogi i meljoracje dla podniesienia wytwórczości gospodarki rolnej osuszanie bagien i gruntów podmokłych, zmniejszenie nieużytków, postępowe zagospodarowanie - oto „kategoryczny nakaz chwili dla władz administracyjnych" — słuszne określenie Wojewody Lubelskiego p. A. Remiszewskiego. Wojewódzki zjazd samorządowy z grudnia 1928 roku opracował ogólny plan działania, zaprojektował całokształt sieci urządzeń meljoracyjnych i regulacyjnych, ustalając zarazem kolejność poszczególnych prac, tempo realizacji (okres 25-letni) oraz wytyczne co do sposobów sfinansowania. Jako nić przewodnia wybija się tutaj — podobnie jak w akcji drogowej — zasada wyzyskania marnującego się kapitału pracy ludności wiejskiej w postaci bezpłatnego dobrowolnego „szarwarku". Wyniki tego Zjazdu ujęte zostały w osobnym Pamiętniku, który ukaże się w najbliższym czasie jako odrębna publikacja.

W ten sposób zamierzenia i poczynania na polu meljoracji, które dotychczas, zresztą przy znacznem ożywieniu tej akcji w ostatnich dwu latach, miały mimo wszystko cechy fragmentaryczności, przypadkowości, a nawet bezplanowości, będą nadal prowadzone planowo i celowo.

Sejmik Zamojski, który 10 b. m. uchwalił preliminarz budżetu na r. 1930/31, akcję tą wydatnie rozwija. W 1928/9 r. wydano na budowę dróg 1.020.116.71 zł., budżet na r. 1929/30 określa wydatek 872.434 zł, preliminowano na r. 1930/31 699.458 zł. To wszystko na drogi nowe. Na utrzymanie dróg w 1228/9 r. wydano 76.768.10 zł., w 1929/30 określa się wydatek na 107.181.12 zł., na r. 1930/31 preliminowano 173.638.37 zł.

Na budowę szosy Zamość — Krasnobród preliminowano na rok 1930/31 — 175.935 zł. (obecnie w r. 1929/30 — 85.250 zł.); na budowę szosy Zamość — Skierbieszów — 119.000 (rok ob. 85.733 zł.); na budowę nowej drogi Zwierzyniec — Józefów — 19.000 zł.; na nową drogę Panasówka — Tereszpol (1 klm.) — 31.000 zł.; na budowę mostu żelbetowego w Jacni — 14.000 zł., w Krasnobrodzie 35.000 zł.; udział w budowie szosy pań. Zamość—Hrubieszów 75.000 zł.; udział w budowie szos gminnych — 210.803 zł. (rok bieżący 264.726 zł.).

Na popieranie rolnictwa (utrzymanie szkół roln., weterynarji, kółka roln., Zw. Młodzieży Wiejsk. na oświatę rolniczą, spółdzielczość mleczarska, stypendja dla uczniów szkół rolniczych, zalesienie nieużytków) wydatki zw.: r. 1928/9 — 134.739.54, r. 1920/30—162 298.37, r. 1930/31— 181.477.12 zł; wydatki nadzw.: w r. w r. 1928/9 — 10.000 zł., w roku 1929/30 wydatek skreślono na 35.900.25 zł. preliminowano na r. 1930/31 — 35.000 zł. (meljoracje).

Wydatki zwyczajne ogółem wyniosły w r. 1928/9 646.889,75 zł., nadzwyczajne 1.098.060.83 zł.

Dochody zwyczajne w 1928/9 r. — 1306 112.87 zł., nadzwyczajne — 436.182 zł.

Odpowiednie pozycje w r. b. 1929/30 wynoszą w wydatkach: 787.782.94 zł. (zw.), 1.563.254 zł. (nadzw.); w dochodach: 1.260.557 04 zł. (zw.), 1.090.479. — zł. (nadzw.)

Preliminarz na r. 1930/31 — wydatki 892.139.06 (zw.), 764.012.28 zł. (nadzw.). Dochody: 1.399.355.34 zł. (zw.), 259.796 zł. (nadzw.).

Matko, nie żałuj dzieciom cukru. Cukier wzmacnia kości, daje zdrowie i siłę.

„Anna Rożycka"

1818 † 1856.

Literatura narodowa zbogaciła się ostatnio o nowe dziełko, źródłowo opracowane, przez profesora Uniwersytetu we Lwowie, Wiktora Hahna. Rozprawa ta wyłania z mroków zapomnienia świetlaną postać Anny Rożyckiej, krakowianki rodem, córki Emilji z Szastesów i Samuela Rożyckiego, pułkownika wojsk polskich, uczestnika bitew napoleońskich.

Anna Rożycka ur. dn. 10.I 1818 r., całe swe krótkie życie poświęciła na usługi narodu i społeczeństwa. Jej nieprzebrane miłosierdzie i hart ducha, uwydatniły się w szczególniejszy sposób, począwszy od r. 1846, kiedy ofiary rebelji chłopskiej, tułające się bez dachu nad głową i środków do życia, znalazły w niej swą orędowniczkę i opiekunkę. Narodowa działalność Rożyckiej była tak wybitna, że zwróciła na siebie uwagę władz zarówno rosyjskich i austryjackich, ponieważ dobra Rożyckich rozciągały się po obu stronach kordonu.

Korespondencja z gen. Wysockim, uczestnikiem powstania węgierskiego, który był narzeczonym Anny, dała broń w rękę władzom austryjackim.

Po przeprowadzeniu rewizji Annę aresztowano i uwięziono w twierdzy w Terezynie (Czechy), gdzie przebywała cztery lata i umarła na suchoty, z wycieńczenia, głodu i braku opieki.

Społeczeństwo polskie nie interesowało się dotąd tą cichą ofiarniczką i męczennicą narodową. Uwagę na jej żywot zwrócił dopiero szanowny autor rozprawy, pragnąc, aby zasługa nie spoczywała w pyle zapomnienia, lecz była wyniesiona na szczyt odpowiedni, w sercach i pamięci rodaków. Dziełko to p.t. „Anna Rożycka" jest do nabycia u autora we Lwowie i w księgarniach.

Jagienka z pod Lublina.

GDYNIA.

Równorzędnie z budową portu prowadzonego z niesłychaną energją i wytrwałością, rozwija się także i samo miasto w tempie zawrotnem. Właściwy rozwój miasta zaczął się od r. 1925, tj. wkrótce potem rozpoczęto intensywną budowę portu. W roku 1921 Gdynia liczy 2500 mieszkańców, w r. 1927 — 13.780, w roku 1928 — 22.011. W dniu 1 października r. ub. cyfra ta doszła do 32.000 mieszkańców.

Głód mieszkaniowy nie jest tu bynajmniej zaspokojony. Poważna część urzędników, pracowników prywatnych i robotników do pracy, do Gdyni przyjeżdża stale koleją i mieszka poza obrębem miasta.

Miasto urządziło kanalizację i wodociągi, te ostatnie na Oksywiu są już czynne, a w śródmieściu wraz z kanalizacją jeszcze w tym roku będą uruchomione; poza tem urządzono szereg ulic i przeprowadzono na nich oświetlenie. Ponadto uruchomiono przedsiębiorstwo autobusowe, posiadające narazie 6 dużych autobusów.

Obecny obszar miasta wynosi 14.48 kilometrów kwadratowych. Jest przewidziane powiększenie tego obszaru do wielkiego półkola o promieniu 7 km. Miasto rozbudowuje się według planu, zgóry opracowanego i częściowo już zatwierdzonego, który przewiduje dzielnicę handlową, portową, robotniczą, kąpieliskową, przemysłową i t. d.

Liczba handlowych przedsiębiorstw w Gdyni szybko się zwiększa. W r. 1919 było ich 7, w r. 1927 było ich 55, w r. 1929 było ich 259. To samo dzieje się z przedsiębiorstwami przemysłowemi, których w r. 1919 było 5, w r. 1927 — 71, w roku 1929 — 175. Przedsiębiorstw o charakterze portowym jest w Gdyni: 5 przedsiębiorstw zaopatrywania statków, 3 towarzystwa żeglugowe, 5 towarzystw transportowych i 11 biur maklerskich. Konsulatów Gdynia posiada na razie 3, a mianowicie: francuski, szwedzki i norweski. W przygotowaniu są dalsze.

Jak z tego widać, poza portem i miasto portowe silnie się rozwija.

Krok za krokiem posuwa się znaczenie Gdyni, jako portu przywozowego. Do niedawna statki przychodziły zupełnie puste. Obecnie okręty, zawijające do portu, przywożą coraz więcej rudy żelaznej, złomu, tomasyny i cennej drobnicy.

W r. ub. w październiku, po raz pierwszy wyładowano w Gdyni, idący wprost z Brazylji transport kawy, o wadze 308 tonn.

Ogólny obrót towarowy w r. ub. w październiku, wyniósł 250 tys. tonn. Do portu przybyło 156 statków o pojemności 129 tys. tonn rej netto, przywożąc 223 pasażerów i 13 tys. tonn ładunku.

Z portu wyszło 161 okrętów, o pojemności 126 tys. tonn. Statki te zabrały 1031 pasażerów i 237 tys. tonn ładunku, przeważnie węgla.

Gdynia zajmuje obecnie pod względem natężenia obrotu przeładunkowego piąte miejsce wśród partów Bałtyku.

Na pierwszym miejscu kroczy stolica Szwecji, Sztokholm — 7 miljonów tonn. rocznego przeładunku, na drugiem miejscu Gdańsk (6 milj. tonn), na trzeciem niemiecka Brema (4.5 miljonów tonn.), na czwartem stolica Finlandji Helsingfors (4.3 milj. tonn.) i na piątem Gdynia (3.8 milj. tonn. rocznego przeładunku).

„Polskie Pomorze"

Tom I. „Polskiego Pomorza" przygotowany i wydany nadzwyczaj starannie przez Instytut Bałtycki w Toruniu, ozdobiony 118 rysunkami i 14 mapami w tekście, oraz trzema mapami na osobnych tablicach, pod zbiorowym tytułem „Ziemia i ludzie" winien dotrzeć corychlej do każdego domu polskiego i szerzyć powszechną znajomość spraw i zagadnień bałtycko-pomorskich, od których rozwiązania w głównej mierze zależy przyszłość naszego narodu i państwa.

Tom ten wraz z trzema dalszemi, znajdującemu się obecnie bądź w druku, bądź też w opracowaniu, a traktującemi o historji i kulturze (tom II), o życiu gospodarczem Pomorza (tom III) i o dostępie do morza (tom IV), stanowić będzie pierwszorzędne dzieło o Polskim Pomorzu w opracowaniu najwybitniejszych polskich uczonych i znawców poszczególnych dziedzin. Stanowiąc poważną przeciwwagę w stosunku do tendencyjnych pseudonaukowych publikacyj niemieckich, wywołał też łatwo zrozumiałe poruszenie w prasie niemieckiej. Obudził również żywe zainteresowanie wśród społeczeństwa polskiego.

Obrazki zamojskie.

Koło Mickiewiczówki.

15 stycznia. Godzina blisko druga. Słońce świeci, jak w sierpniu. Odwilż. Tu i owdzie błyszczy w słońcu smuga lodowa. Z Mickiewiczówki, jak z ula, wyroili się chłopcy, dziewczątka. Coraz ich więcej. Wrzawa, śmiech, ślizgawka na drodze przed szkołą, mocowanie się, jeden z chłopców rozłożył się na drodze, jak długi, z tornistrem pod głową, na nim drugi, trzeci. Wreszcie rozbiegają się w różne strony. Z poza przejazdu kolejowego spieszy również liczny rój dziatwy. Skaczą w słońcu przez szosę, przez przejazd kolejowy, jak frygi wśród przejeżdżających wozów, dorożek, samochodów.

Trzeba aby nad tą dziatwą czuwało jakie oko opiekuńcze, choćby ze względu na ruch kołowy i samochodowy.

ac.

Na widnokręgu świata.

Na Łotwie, gdzie mniejszości narodowe stanowią trzecią część zaludnienia i są w tej liczbie Polacy, Rosjanie, Niemcy i Żydzi, najnędzniej ze wszystkich przedstawia się ludność polska. Jest ona najbiedniejsza, najbardziej niezaradna i opuszczona. Inteligencji polskiej prawie że niema. Nawet w szkołach polskich uczy sporo nauczycieli obcych narodowości. Około 75 proc. dzieci, których rodzice uważają się za Polaków i modlą się po polsku, uczęszcza do szkół niepolskich. Najczęściej są kształcone te dzieci przez Rosjan prawosławnych lub staroobrzędowców. Szerokie masy ludności polskiej, nie mając żadnego związku z kulturą polską, ulegają wpływom rusyfikacji i bolszewickiego radykalizmu.

Naród łotewski jest niechętny dla Polaków. Do niechęci tej skłaniają go podszepty niemieckie. Polacy są tutaj gorzej traktowani niż Rosjanie. Szkoły polskie są zwalczane z najbezwzględniejszą zaciekłością, dzieci zaś polskie zapędzają różnemi sposobami do szkół rosyjskich.

Dziwna polityka, bo Rosja dąży do zagarnięcia Łotwy i jej wybrzeża Bałtyckiego, Polska, która pomagała do utrwalenia państwa łotewskiego, nie ma tych dążeń.

Warunkiem poprawieniu stanu ludności polskiej na Łotwie jest dorobienie się własnej inteligencji. Są gimnazja polskie w Dynaburgu i Rzeżycy, ale wszyscy maturzyści wyjeżdżają na studja wyższe do Polski. Obecnie mamy tutaj tej młodzieży z Łotwy mniej więcej 150 osób. Niektórzy z nich już studja wyższe pokończyli i otrzymali różne posady w Polsce.

Tymczasem młodzież ta mogłaby studjować w Rydze. A potem winna ona tam, nad Dźwiną, w państwie łotewskiem rozbudowywać warsztaty pracy ekonomicznej, społecznej, kulturalnej. Ma otoczyć opieką swych braci, uświadomić ich narodowo, zorganizować.

W parlamencie niemieckim w Berlinie (Reichstagu) niema ani jednego Polaka, natomiast w Sejmie polskim jest 21 posłów niemieckich.

W Bolszewji w klasie robotniczej jest coraz większe niezadowolenie z dyktatora Stalina. Usiłuje on przekupić najbardziej niebezpieczne grupy robotnicze.

Ostatni dekret Stalina nakazuje, by na posady, które się zwolnią po ostatnich „czyszczeniach" aparatu administracyjnego, przyjmowano wyłącznie robotników, — oczywiście z liczby tych, którzy, dowiodą swego posłuszeństwa i gotowości wypełnić każdy rozkaz dyktatora. Takich posad dla robotników naliczono 15 tys. ni mniej, ni więcej...

Co do inżynierów i techników, którzy w obawie przed terorem, porzucili swe posady, — z nimi Stalin załatwił się raz-dwa, po wojskowemu. Kazał mianowicie wyłowić wszystkich zbiegów, którzy pouciekali z posad i zmusić ich do ponownego podjęcia pracy. O ile nie zechcą dobrowolnie podporządkować się rozkazom władzy, to pozbawić ich dyplomów inżynierów i techników i wykreślić z list związków zawodowych. Ta ostatnia kara pociąga za sobą utratę prawa do codziennej racji chleba i innych produktów, inaczej mówiąc naraża na powolną śmierć głodową. Oto prawdziwy obrez niewoli, w jakiej się znajduje inteligencja sowiecka.

Jeżeli dotąd nie jesteś członkiem Ligi Obrony Powietrznej Państwa i Ligi Morskiej i Rzecznej — zapisz się natychmiast. To twój obowiązek narodowy. Składka miesięczna wynosi 1 zł. Nie zubożejesz, a przyczynisz się do obrony i potęgi Ojczyzny.

JADWIGA JANICKA.

NASTKA.

Wesoły na weselisku brata Maciuś nagle osowiał na przenosinach i stronił od zabawy, wysiadując kąty, zaś Nastka obchodziła zaścianki, wypatrując Maciusia. Coś ją pchało ku niemu. Nieswojo się też czuła na zagrodzie teściów.

Maćka na wnętrzu też coś gryzło i unikał chałupy, a robotę wybierał zawsze na ustroniu, osobno.

W niedzielę czy święto, do kościoła chodził naprzełaj, nie gościńcem, zaś w kościele wciskał się we wgłębienie, pod amboną; nie wystawał, jak dawniej, z kolegami przy furcie kościelnej, by suszyć zęby do dziewcząt, komplementować je lub wyśmiewać, tylko wymykał się bocznemi drzwiami, biorąc po drodze piston kiełbasy i plecionkę, z czem szedł do lasu, nad tarnawolskie trzęsawiska, skąd jeszcze więcej osowiały wracał do domu o zmroku.

Antek, przy sposobności ku temu, przechwalał się swoją żonką, a kiedy zwracali mu uwagę, że jakoś stroni Nastka od niego, to mu tylko schlebiało, w czem widział wstydliwość kobiecą, jak Bóg przykazał.

Posmutniała Nastka, często wychodziła na skraj lasu, oczy łzy zasłaniały, a serce gdzieś się rwało i wyczekiwało czegoś.

Gryzło to Antka, chociaż matka pocieszała go, że to zwykle tak bywa, ale jak zlegnie, to się odmieni, będzie milszą chłopu i przysiedzi chałupy, pilnując dzieciaka.

Oszczędzał Antek Nastusię, prawie że wyręczał ją przy domowych robotach, a gdy bywało uśmiechnie się zazula do niego, to już niczego nie było mu trza, nawet przesolona strawa miewała dobry smak i czekał cierpliwie, kiedy to Nastka zlegnie.

Nadszedł i ten czas, urodziła mu dziewczynkę, kropla w kroplę w matkę. Nastka oddała się cała dziecięciu, zapominając o chłopie.

Antek z radości, w pierwszą niedzielę, przepił z kolegami blisko dziesięć złotych i wrócił do domu pełen humoru. Patrzy, Nastka tuli dziecinę, dziecko płacze, Nastka zawodzi. Oprzytomniał, żal zdusił mu gardło, przysiadł na stołku i sam płacząc, mówił żałośnie i przeciągle:

— Nastuś, o Nastuś! Czego ty mnie trapisz, czego ci u mnie brakuje, czy nie jesteś gospodynią całą gębą, czy jo nie jestem twoim? Mosz kiecki, a mało ci, kup se jeszcze, mosz chusty niefadne, powiedz, jakich chcesz, a przywiozę ci z jarmarku. Momy dziecioka i co ci jeszcze trza, o dolo, moja dolo, co jo pocznę!

Na te narzekania Nastka jeszcze więcej zaczęła zawodzić, czego już dłużej Antek ścierpieć nie mógł, wybiegł z izby jak opatrzony, tu natknął się na matkę, która instynktownie odgadła jego smutek, weszła do izby, zburczała synowę i wzięła od niej maleństwo, zanoszące się od płaczu. Głodne było niebożątko! Matce pokarm ginął co dnia. Dziecina coraz ciszej płakała, kwiląc na swój los, wreszcie znużone maleństwo ucichło.

Po kilku dniach od pamiętnej niedzieli wolno toczył się gościńcem wóz Antków, wioząc na cmentarz małą trumienkę, opasaną rękami zrozpaczonej matki. Antek siedział zobojętniały, zapatrzony na dyszel i szkapy.

Maciek cierpiał narówni z Nastką i nie mógł wysiedzieć pod jednym dachem, więc nie ustępował ojcu, nalegając o spłatę i groził, że pójdzie w świat, złorzecząc na swój los. Przybladł, posmutniał bardzo, co niepokoiło matkę, a jeszcze więcej martwiło ją, że znosił najładniejsze kwiaty i ledwie wniesie je do izby, a już z pomstą wyrzuca je na mierzwę.

Już i matka nastawała, więc wybrali się do rejenta. Wziął Maciuś spłatę, ucałował spracowane ręce ojca i matki, chyląc się do ich kolan. Ojcowizna pozostała przy Antku. Maciuś powędrował do miasta.

Tu raili mu nabycie niedużej gospodarki, przylegającej do pola organisty. Myślał, rachował i wreszcie kupił.

Już ma swoją chałupę, jest krowina, koń, trochę niwy. Spojrzy po izbie — pusto, ściany gołe; wsparł się o krawędź stołu, a głowa sama zwisła. Otrząsnął się, przeciągnął, zacisnął ręce; pchnął drzwi i wyszedł, a oczy goniły to Borowinę, to Majdan i długo tak stał wsparty o sokorę, aż go zbudził ryk Łysuli i rżenie Siwka.

Wolnym krokiem wraca do zagrody i o dziwo, to Nastka stoi wsparta o płot jego zagrody, a tuż leży nieduży tłomok; przystanął — patrzyli na siebie, a milczenie to było głębokiem wyznaniem, więc bez słów podniósł zawiniątko, wziął Nastkę za rękę i wprowadził do izby.

Nastka opuściła się na ławę i zaczęła rzewnie płakać. Zbliżył się do niej Maciuś, gładził jej głowę, czule pytając:

— Nastuś — wypędzili Cię?

— Nie, sama uciekłam! Bidna jo sirota, gdzie jo się podzieję! Maciuś, same nogi mnie tu przyprowadziły, toć oczy łzy zalewały. Jo nie mogę być z Antkiem, umrę ze zgryzoty, czy wypędzisz mnie bidną?

— Zostań, zostań, nie płacz, rozejrzyj się i gospodaruj, jo nie dom tknąć cię nikomu!

Zdjął z niej chustę. Nastka spojrzała po izbie, poszła do chudoby, obrządziła krowę i nawarzyła mleka. Szafka była pusta, więc wieczerzą było tylko mleko. Maciek obszedł dobytek, a wracając przyniósł wiązkę słomy. Łóżko odstąpił Nastce, a sam legł na słomie u drzwi.

Wczesnym rankiem już kluski dymiły się i w drugiej misie kasza mleczna, a odwieczerza ożywiły podwórko dwie czubatki i śnieżnej białości gąska.

Wieczorem, wprost z jarmarku, zajechał wóz przed dom Maciusia i weszli do izby Antek z matką. Nastka skryła się do komory. Maciek przybrał postawę groźną, oczekując wyznania.

Przestąpili próg, chwaląc imię Boże i matka zapytała:

— A gdzie Nastka?

— U mnie!

Antek ociężale spoczął na ławie, wsłuchując się w rozmowę.

Książki i czasopisma.

„Przegląd Pożarniczy“

wychodzący w Warszawie (ul. Poznańska 11) na każdą niedzielę, w Nr. 1 z r. b., poświęconym motoryzacji straży pożarnych, pisze: „Najlepiej zaopatrzony wsikawki motorowe jest powiat Zamojski, który posiada ich — 6, w tem Zamość — 2 sikawki“.

„Oddział straży pożarnej w Krasnymstawie posiada samochod pogotowia „Chevrolet“, na którym zbiornik o pojemności 600 litrów posiada jednocześnie urządzenie do polewania“.

„Poprawa stanu dróg na terenie województwa Lubelskiego, zwłaszcza w ostatnich latach, stwarza bardzo dogodne warunki dla rozwoju akcji motoryzacji“.

Zrozumienie potrzeby motoryzacji jest w województwie Lubelskiem duże.

„Jako przykład może posłużyć fakt, że w powiecie Zamojskim wiejska straż w Nieliszu posiada sikawkę motorową, przyczem ludność miejscowa nietylko wyraziła jednomyślną zgodę no kupno sikawki, lecz jednocześnie pragnie nabyć i samochód pogotowia“ (str. 55 w artykule „Motoryzacja w Zw. wojewódzkich“: „ Województwo Lubelskie“ przez p. Inspektora St. Błaszczyka).

Zapobieganie pożarom.

II. Obowiązki ludności ze względu na niebezpieczeństwo pożaru.

§ 10. Wszyscy mieszkańcy a w pierwszej linji bezpośredni sąsiedzi objętej pożarem nieruchomości obowiązani są na wezwanie właściwych władz lub organów wziąć udział osobiście pod kierownictwem osób, uprawnionych do prowadzenia akcji ratunkowej w gaszeniu pożaru przez:

a) dostarczenie i podawanie wody w naczyniach;

b) pracę przy sikawkach i innych narzędziach strażackich;

c) usuwanie przedmiotów zagrożonych przez ogień.

Przed ugaszeniem pożaru, nikt przy nim zatrudniony nie może się oddalać bez zezwolenia kierownika akcji obronnej.

Od wyszczególnionych w niniejszym paragrafie obowiązków zwolnione są osoby chore, dotknięte ułomnością fizyczną, kobiety, starcy i dzieci do lat 16, oraz pełniący w danej chwili obowiązki służbowe urzędnicy państwowi i komunalni, oraz osoby duchowne.

§ 11. W wypadku pożaru lasu wszyscy okoliczni mieszkańcy, wolni od pracy mają stawić się na wezwanie właściwych władz lub organów na miejsce pożaru.

Wezwani do gaszenia pożaru lasu winni stawić się z siekierami, łopatami, motykami i innemi narzędziami, potrzebnemi do gaszenia pożaru.

Jeżeli pożar lasu trwa dłużej niż połowę doby, powiatowe władze administracji ogólnej mają prawo wyznaczyć zmiany grup ratowniczych z pośród mieszkańców gmin okolicznych, położonych w promieniu 15 kilometrów.

III. Organizacja akcji ratowniczej.

§ 12. Stróże nocni winni być zaopatrzeni w trąbki (bekadła) i zwracać bacznie uwagę na powstające pożary, alarmując o tem niezwłocznie.

W każdej wsi przed domem sołtysa, względnie urzędem gminnym, a w miastach w miejscu przez Magistrat wyznaczonym winien się znajdować dzwon lub inny przyrząd alarmowy. Przepis ten nie obowiązuje, o ile w danej miejscowości znajduje się straż pożarna, posiadająca przyrządy alarmowe.

Przyrządy alarmowe można używać jedynie w wypadku pożaru lub na skutek alarmu, zarządzonego przez właściwe władze lub organa względnie przez naczelnika lub instruktora straży pożarnej.

Osoby instytucje, posiadające syreny fabryczne, telefony, dzwony i t. p. obowiązane są na żądanie osób powołanych umożliwić dokonanie alarmu za pomocą tych przyrządów.

§ 13. Właściwemi władzami i organami, powołanemi do wydawania zarządzeń przewidzianych w niniejszem rozporządzeniu są władze gminne (burmistrz, wójt, sołtys) a w razie ich nieobecności komendant miejscowego oddziału policji państwowej.

Kierownictwo akcją ratowniczą należy do wymienionych w ustępie poprzednim władz i organów do czasu przybycia na miejsce pożaru straży pożarnej.

Wszystkie osoby, biorące udział w akcji obronnej, pogorzelcy i mieszkańcy domów zagrożonych winni się bezwarunkowo podporządkować zarządzeniom kierownika, zmierzającym do opanowania i niedopuszczenia ognia do innych zabudowań.

§ 14. Władze gminne (burmistrz, wójt, sołtys) dokonywują przynajmniej raz na rok, a zwłaszcza w w porze letniej, wraz z przedstawicielem miejscowej straży pożarnej przeglądu wszystkich narzędzi i urządzeń, przewidzianych w niniejszem rozporządzeniu, oraz sprawdzają jaknajczęściej, czy ludność przestrzega zawartych w niem przepisów.

Każdy mieszkaniec osiedla obowiązany jest wskazanym wyżej osobom umożliwić przeprowadzenie kontroli przeciwpożarowej w obrębie swej posiadłości.

IV. Przepisy końcowe.

§ 15. Przekroczenie przepisów niniejszego rozporządzenia podlega karze grzywny do 500 zł. lub karze aresztu do dni 14, albo obu tym karom łącznie.

Odpowiedzialność za przekroczenie przepisów niniejszego rozporządzenia przez niepełnoletnich lub bezwłasnowolnych ciąży na rodzicach lub osobach sprawujących opiekę, w wypadkach stwierdzenia braku dozoru z ich strony.

Kultura wiejska.

Związek Młodzieży Wiejskiej ma w swoim programie rozwijanie swoistej kultury wiejskiej, wypływającej z duszy chłopskiej, obrazującej jej proste porywy.

Koła Młodzieży Wiejskiej uważają za obowiązek wydobywanie z bogatej skarbnicy kultury ludowej tych wszelkich wartości artystycznych, pieśni, obrzędów, wierzeń, podań, legend oraz zwyczajów i podawanie ich w formie należycie opracowanych widowisk, stwarzając tym sposobem sztukę teatralną o charakterze wybitnie regjonalnym.

Koła Młodzieży organizują zabawy, wprowadzając obok tańców gry towarzyskie, śpiewy, deklamacje i monologi, przyczem zwraca się uwagę na popieranie w pierwszym rzędzie tańców tradycyjnych jak oberki, mazury, krakowiaki, stawiając na drugim planie różne zagraniczne łamańce. Związek wskrzesił tradycyjne dożynki, zaopatrując je w bogatą treść kulturalną i wychowawczą.

Główną siłą i ostoją Związku jest samodzielność i swobodna inicjatywa, które budzą solidarność wśród członków, przywiązując ich do organizacji, jako tworu i własności młodych.

Tym sposobem w drodze szlachetnej rywalizacji młodzież wiejska zaprawia się do racjonalnego prowadzenia gospodarstwa rolnego, mając w przyszłości objąć warsztat pracy po swoich ojcach.

R. K.

GIEŁDA.

Zboże.

Notowania z dnia 16 stycznia 1930 r.: Żyto 21.50 — 22.00; Pszen. 37.00 — 38.00; Owies jednolity 20.00 — 21.00; Jęczmień na kaszę 22.00—23.00; Jęczmień browarny 27.00 — 28.25; Mąka pszenna luksusowa 68.00 — 72.00; Mąka pszenna 0000 59.00 — 61.00; Mąka żytnia według typu przepisowego 38.00 — 38.50; Otręby pszenne szale 20.00 — 20.50; Otręby pszenne średnie 16.50—17.00; Otręby żytnie 12.00 — 12.50; Kuchy lniane 39.00 — 40.00; Kuchy rzepakowe 29.00 — 30.00; Fasola biała 80.00 — 85.00; Groch polny jadalny 35.00 — 38.00.

Waluta.

Notowania z dnia 16 stycznia 1930 r.: Belgja 124.15; Holandja 358.40; Londyn 43.39 — 43.39 i pół; Nowy Jork 8.896; Nowy Jork 8.914; Oslo 238.23; Paryż 35.02; Praga 26.36; Szwajcarja 172.46; Włochy 46.67; Wiedeń 125.36.

Rubel złoty 4.62, gram złota 5.9244.

KRONIKA.

Chochlik drukarski nawiedził naszą redakcję w przeszłym tygodniu i wsadził w niewielkiej części nakładu „wtorek" zamiast: niedziela.

Samochody na zabawę do Klemensowa. Specjalny samochód-autobus będzie oczekiwać na gości w Zamościu na stacji autobusowej w dn. 25 b. m. o godz. 9 w. jak również nocą kursować będzie z Klemensowa do Zamościa, z powracającemi z zabawy.

Ze „Stylowego". W artystycznej wędrówce po Polsce zawitają do naszego miasta na jedyny wieczór w dniu 20.I 30 r. znani powszechnie ulubieńcy ekranu polskiego p. Marja Balcerkiewiczówna oraz Jerzy Marr (który poraz pierwszy wystąpi na scenie) w świetnej komedji trzyaktowej J. Sarment'a p. t. „Najpiękniejsze oczy w świecie".

Zarówno gra mistrzowska całego zespołu, który dopełniają J. Krokowski i Stanisław Dąbrowski, artyści i reżyserzy, jak i jedyna możność ujrzenia tej najpiękniejszej pary znakomitych artystów filmowych na deskach sceny sprawiają, że wieczór ten zapewnia prawdziwie artystyczną biesiadę dla publiczności.

Kurs obrony przeciwgazowej w dn. 3 — 17 lutego urządza Zamojski Komitet Ligi obrony powietrznej Państwa o następującym programie: historja, walka chemiczna, meteorologja, obrona indywidualna i zbiorowa, ratownictwo, neutralizacja, obrona przeciwlotnicza, metodyka szkolenia, propaganda, ćwiczenia praktyczne ze sprzętem przeciwgazowym.

Największa groza przyszłości — wojna gazowa zdolna będzie niszczyć życie ludności całych miast, całych okolic kraju. Taka wojna może kiedyś nastąpić, dlatego L. O. P. P. uświadamia ludność o środkach obrony.

Niech cały Zamość zapisze się do L. O. P. P. i wysłucha kursu. Wstęp bezpłatny. Kandydaci winni się zgłaszać do Komitetu Powiatowego w Sejmiku do 24 b. m. Zamiejscowi słuchacze otrzymają wyżywienie, mieszkanie i koszty podróży w obie strony. Kurs odbędzie się w Domu Ludowym.

Ze szkoły im. S. Szymonowicza 16 b. m. odbyło się zebranie Opieki Szkolnej, pod przewodnictwem kierowniczki szkoły p. M. Wojfingierowej. Omawiano potrzebę wybrukowania terenu okalającego budynek szkoły oraz trotuaru. Dzieci brną wyżej kostek w błocie, przeziebiają się i zanieczyszczają sale nauki. Postanowiono zwrócić się w tej sprawie do Zarządu Miasta, jak również o pomoc w uzyskaniu mieszkania dla kierowniczki szkoły — w pobliżu, co umożliwi stały dozór i wykluczy uciążliwą bieganinę, do pracy, z przeciwległego krańca miasta.

Zebranie organizacyjne oddziałów Związku Strzeleckiego Zamość — Kalinowice odbędzie się 22 b. m o godz. 19 w sali Domu Ludowego (kino „Stylowy), na które zaprasza Zarząd.

W cukierni p. Puszczyńskiej. — Przepraszam, ale pan usiadł na moim kapeluszu! — Nic nie szkodzi. Ja spędziłem, panie dwa lata w Bolszewji, więc jestem przyzwyczajony do wszelkich niewygód.

Szczebrzeszyńskie tygrysy w klatce policyjnej. Szczebrzeszyn nie ma bruków, dobrej szkoły powsz. i oświetlenia, ale ma tygrysy. 14.I w Szczebrzeszynie ludność była przerażona pojawieniem się dwuch tygrysów. Ludzie uciekali do domów, opowiadając, iż do Szczebrzeszyna przyjechała menażerja, z której wyrwało się dwuch tygrysów. Ci, co byli bliżej miejsca niepokoju, spostrzegli nie tygrysów, lecz dwuch pijanych awanturników, Marka Tokarza ze Szczebrzeszyna i Wacława Zdunka z Frampola. Przybyła policja aresztowała ich i osadziła w areszcie. Wówczas Tokarz i Zdunek zaczęli niszczyć urządzenie aresztu: okna, drzwi i t. d. Dla uspokojenia awanturników wszedł do aresztu posterunkowy Stanisław Jop. Wtedy Tokarz usiłował uderzyć w głowę Jopa drzwiczkami od pieca. Jop udaremnił uderzenie, chwytając go oburącz, lecz Tokarz ugryzł go w twarz, zadając mu dwie rany, które, zdaniem lekarza w Szczebrzeszynie mogą okazać się niebezpieczne, o ile T. ma jakąś chorobę zakaźną. Obydwuch awanturników, z których Tokarz przed opisanem zajściem tylko cztery godziny korzystał z wolności po powrocie z więzienia, przekazano sędziemu śledczemu do dyspozycji.

Bójka. 11 b. m. we wsi Kitów, gm. Sułów, Józef Jezierski z towarzyszami pobili Jana Pastuszaka, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała. Rannego odwiezio do szpitala w Szczebrzeszynie. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

GOSPODARSTWO.

Cukier.

Tegoroczny obszar plantacyj buraczanych w Polsce szacowany jest na 245.416 ha wobec obszaru faktycznego 230.385 ha w kampanji 1928/29, wzrost więc wynosi 6.25%.

Obecna kampanja będzie w Polsce pod względem wysokości produkcji rekordowa, wyniesie bowiem według oszacowania Międzynarodowego Stowarzyszenia Statystyki Cukrowniczej przypuszczalnie 849 tys. tonn. wobec 747.268 tonn. w kampanji 1928/29. Wzrost więc wynosić będzie 13.61%.

Len.

W Polsce największe uprawy lnu mamy w 4 północno-wschodnich województwach, gdzie stanowią około 70 prc. całej powierzchni uprawy lnu w Polsce.

Plantacje te są typu handlowego. Natomiast uprawy lniane w centralnych i zachodnich województwach, a częściowo i w południowych, więcej są siane na domowe potrzeby, niż na produkcję lnu w handlu.

Len jest problematem nietylko naszych północno-wschodnich ziem, ale całej Polski, gdyż przy wyższej kulturze rolnej lny są lepsze, a warunki klimatyczne mamy prawie w całej Polsce dla lnu zupełnie odpowiednie.

D o s k o n a ł ą książkę o lnie ostatnio napisał p. S. Brzostowski (wydawnictwo Sekcji l n i a r s k i e j Związku przemysłowców polskich w Wilnie). Warto aby zamojscy rolnicy i sfery przemysłowo-handlowe z nią się zapoznały.

Humor.

Na balu.

— A pierwszy małżonek pani jak miał na imię?

— Dokładnie nie pamiętam... Przecież żyliśmy ze sobą bardzo krótko.

Różnie się dzieje.

Walentowa: — Kiedy mój stary pociągnie wieczorem za wiele, to na drugi dzień chodzi jak zbity.

Tomaszowa: — A u nas to znowu tak, że jak się mój upije wieczorem, to na drugi dzień ja chodzę jak zbita.

Czuła żona.

— No, a gdybym ja umarł, Julciu, będziesz o mnie pamiętać?

— Ależ n a t u r a l n i e aniołku!.. zawsze cię będę stawiać drugiemu mężowi za przykład.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu S. P. w Zamościu.

O ile osoba ubezpieczona nie zamieszkuje razem, to członek rodziny ubezpieczonego winien przedstawić zaświadczenie Urzędu Gminy, czy innej miejscowej władzy, że nie posiada majątku osobistego, nie prowadzi handlu lub nie zarobkuje, a wyłącznie utrzymuje się z zarobków głowy rodziny, ubezpieczonego, w Kasie Chorych.

Za furmanki po doktora, przewiezienie chorego, Kasa Chorych zwraca, o ile uprzednio uzyskano ku temu aprobatę Kasy Chorych.

Znaczki pocztowe do zwrotu w Adm. „Słowa Zamojskiego".

Kino „Stylowy" w Zamościu.

Dziś niedziela dnia 19 — arcydzieło „Miłość Kozaka" z niezrównanym John Gilbertem. Specjalna ilustracja śpiewna i bałałajkowa.

Poniedziałek dn. 20 ostatni raz, tylko 1 seans „Miłość Kozaka" godz. 6 w. O godz. 8.30 w. teatr „Najpiękniejsze oczy na świecie".

Wtorek 21, środa 22 — „Cajuję twoją dłoń Madame" przy ilustracji śpiewnej Rybińskiego.

Od czwartku dn. 23 do niedzieli 26 b. m. wspaniały film „Moulin Rouge" z Olgą Czechową w roli głównej.

Kinoteatr „Bagatela" w Zamościu.

Dziś niedziela 19 stycznia — film sensacyjny „Sitting Bull".

Poniedziałek, wtorek, środa wieczór humoru i śmiechu „Strażnicy cnoty" z Pat Patachonem w roli gł.

Czwartek, piątek, sobota, niedziela potężny epos filmowy „Zdobywca serc" — z genjalnym Mozżuchinem w roli głównej.

Rozkład jazdy na st. kol. Zamość.

Przychodzące:
0.39 — z Zawady — Warszawy.
7.11 — „ „ — Lwowa.
12.59 — „ — Zwierzyńca.
20.56 — „ — Lwowa — Lublina.
4.58 — z Włodzimierza
8.30 — „
19.09 — „
8.45 — z Zawady — Zwierzyńca.

Odchodzące:
5.01 — do Zawady — Warszawy — Lwowa.
11.31 — „ — Rejowca.
15.30 — „ — Zwierzyńca.
19.19 — „ — Warszawy.
23.18 — „ — Lwowa
0.42 — do Włodzimierza
7.21 — „
16.40 — „

BROWAR PAROWY
ORDYNACJI ZAMOJSKIEJ
w Zwierzyńcu n/Wieprzem

Telefon Nr. 15 **Własna bocznica kolejowa.**

Założony w roku 1840. Do czasu wybuchu wojny europejskiej produkcja wynosiła około 10.000 hl. W roku 1915 ustępujące wojska rosyjskie zupełnie zniszczyły browar, tak, że dopiero w roku 1920 po odbudowie i uzupełnieniu inwentarza, rozpoczęto z powrotem działalność. Wyposażono w szereg nowoczesnych urządzeń technicznych, przebudowano poszczególne oddziały, przystosowane do wymogów nowoczesnej techniki. Największe inwestycje włożono w urządzenia fermentacyjne, dzięki temu poprawiła się jakość piwa, które dzisiaj uchodzi w Lubelskiem za najlepsze, jak również produkcja została powiększona. Browar posiada liczny tabor, składający się tak z wagonów kolejowych, jak i samochodów. Zastępstwa browaru znajdują się na terenie całego województwa lubelskiego, jakoteż Małopolski i Wołynia.

W najbliższym czasie projektowana jest budowa dużej słodowni i powiększenie piwnic składowych.

52—15

Do nabycia w księgarniach i u autorów Szkoła Rolnicza Krasnystaw

1) Cezarjusz Wyrzykowski. Konkurs uprawy kapusty, kalafiorów i kalarepy. Cena zł. 1.

2) „ „ Przechowywanie ziarna i nasion Cena zł. 1.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Zamościu podaje do wiadomości pp. Pracodawcow, że na podstawie art. 19 ust. I Ustawy z d. 19.V 1920 r. poz. 272 oraz art. 20 ust. IV wymienionej ustawy począwszy od 1 stycznia 1930 r. składki za służące prywatne wynoszą miesięcznie zł 4.50 ($^2/_5$ zł 1.80 — $^3/_5$ zł 2.70), za służące wolnych zawodów zł 6.90 ($^2/_5$ zł 2.76 — $^3/_5$ zł 4.14.)

A. Szeremeta
w. z. Komisarza Rządowego.

1—1

Nowootwarty ZAKŁAD STOLARSKI
w Zamościu

przy ul. Zdanowskiej Nr. 3 (obok posesji WP. Kowerskiego)

Stanisława Sternadla

(długoletniego majstra fabryki St. Iglickiego)

przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące j. np.: wszelkiego rodzaju meble stylowe i zwyczajne, całkowite urządzenia wewnętrzne pokoi, biur, sklepów itp.

CZY ZNASZ JUŻ CZASOPISMO **„ZIEMIA"?**

ZIEMIA — daje liczne ilustracje ze wszystkich stron Polski.
ZIEMIA — wskazuje nowe szlaki wycieczkowe, ułatwienia turystyczne i t. p.
ZIEMIA — zamieszcza bogate materjały krajoznawcze.
ZIEMIA — jest niezbędna zarówno dla tych, którzy chcą poznać kraj osobiście bezpośrednio, jak i dla tych, którzy chcą to czynić, nie ruszając się ze swego mieszkania.
ZIEMIA — wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca, w objętości 20 stron.

PRENUMERATA wynosi 29 zł — rocznie, 15 zł — półrocznie.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marowa 31, tel. 32-50. Konto P. K O. Nr 2222.

Kalendarz Gospodarski
na rok 1930.

Wspólny kalendarz rolniczy wszystkich organizacyj rolniczych na terenie całej Polski.

Cena zł. 3 (z przesyłką pocztową).

Nabywać można w Administracji „Słowa Zamojskiego" w Zamościu, Staszica 12.

WYDAWNICTWA
TOW. OŚWIATY ROLNICZEJ
KSIĘGARNIA ROLNICZA
Warszawa

KSIĘGARNIA — Mazowiecka 10.
KIOSK — Kopernika 30. (gmach C. T. O. i K. R.)
ZARZĄD i BIURO—Nowy-Świat 35.

1. Encyklopedja gospodarstwa wiejskiego.

	Zł.
Nr. 17—18. Prof. A. Szwarc. Techniczne własności drewna	(wycz.)
Nr. 19. Prof. A. Szwarc Cięcie lasu	(wycz.)
Nr. 20. Dr. Tempski. Izby rolnicze.	1.60
Nr. 21. A. Szwarc. Sortowwanie drewna	2.20
Nr. 22—24. Prof. R. Prawocheński. Pochodzenie, pokrój i rasy koni	6.50
Nr. 24—26. Prof. A. Szwarc. Transport drewna	2.60
Nr. 27—30. Sł. Miklaszewski. Powstawanie i kształtowanie się gleby	5.—
Nr. 31—32. Prof. T. Chrząszcz. Wina i inne napoje owocowe	5.80
Nr. 33—34. St. Turczynowicz. Torf.	4.—
Nr. 35—36. Inż. St. Turczynowicz. Roboty ziemne (z tablicami)	2.50

DO NABYCIA W „SŁOWIE ZAMOJSKIEM"

Gustaw Lawina—„Zbłąkane dusze". Nowele. Cena zł 2.
E. L. Migasiński—„Polacy w Paranie współczesnej" . . . . „ 2.
E. L. Migasiński — „Na progu pustyni" . . . „ 2.

ZAMAWIAĆ MOŻNA:

„Polska w latach wojny światowej w kraju i na obczyźnie" (lata 1914—1918). Pamiątkowy zbiór fotografij i dokumentów.

TYSIĄCE

chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie etc., odzyskało zdrowie używając zioła sławnego na cały świat dr. Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki — Apteka.

Reklama jest dźwignią handlu.

Drobne ogłoszenia.

Zastępstwo Ludowego Banku Spółdzielczego we Lwowie z [illegible] odp. sprzedaje na długoterminowe spłaty dolarówki i premjówki, które są do nabycia w Administracji „Słowa Zamojskiego". 3—1

Na raty dolarówki i premjówki, przez Lwowski Bank Ludowy, wiadomość w Adm. „Słowa Zamojskiego". 3—2

Rządca-rolnik, kawaler młody energiczny, ze szkołą rolniczą i praktyką, przyjmie posadę od 1 lutego r. b. Wiadomość w Adm. „Słowa Zamojskiego", dla „Energicznego".

Gorczyca Wacław, zamieszkały w Zamościu, zgubił dowód osobisty, wydany w Star. Rypińskim, oraz skradziono tamuż zaświadczenie komisji poborowej w Kozienicach, rocznik 1906; dokumenty te unieważnia się. 3—2

Karnowi Pinkwasowi z Zamościa skradziono: dowód osobisty, wydany przez Magistrat m. Zamościa i książeczkę wojskową, rocznika 1899, wydaną przez P. K. U. w Zamościu, które unieważnia się. 3—3

Edward Mazur zam. w Zamościu zgubił kartę zwolnienia od służby wojskowej, wydaną przez P.K.U. Zamość, rocznik 1905, którą unieważnia się. 3—3

ZGUBIONE KSIĄŻECZKI WOJSKOWE

Józef Dudziński, zamieszkały w Zamościu zgubił książeczkę wojskową rocznik 1890, wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3—2

Parysz Michał, zamieszkały w maj. Sułowcu, gm. Sułów, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Chełm, rocznik 1906, którą unieważnia się. 3—2

Jersz Mieczysław zam. w Zamościu zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Słominie, rocznik 1888, którą unieważnia się. 3—3

Rzemieniuk Józef, zam w Płoskiem, gm. Mokre, rocznik 1902, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zamość wraz z kartą mobilizacyjną, które unieważnia się. 3—1

Jan Strykowski z Ratewicy p-ta Tereszpol, zgubił książeczkę wojskową rocznik 1898, wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3—1

Prenumerata: kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, miesięczna zł. 1.20. 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 35 gr.

Cena ogłoszeń: $^1/_1$ str. 280 zł., $^1/_2$—140 zł., $^1/_4$—70 zł., $^1/_8$—35 zł., $^1/_{16}$—18 zł., $^1/_{32}$—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12. Konto P. K. O. Nr. 66977. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

1997 1250.18.I.30 Druk Sejm. Zamojsk.